Nr. 281. W Lwowie, Niedziela dnia 13. Października 1872. Rok XI.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskigo nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppelik. Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Peszt d. 11. października. W delegacji austrjackiej odrzucono wniosek rządowy zrównania gaż duchowieństwa wojskowego z gażami oficerów, poczem gaże wojskowego duchowieństwa przy marynarce 30 głosami przeciw 27 podwyższono wedle wniosku rządowego.

Lwów d. 13. października.

(Rezultat, okoliczności i następstwa głosowania z d. 10. b. m. — Skandal w wiedeńskiej Radzie miejskiej).

Większością ośmiu głosów przeszedł w delegacji przedlitawskiej wniosek jen. Gablenza, odpowiadający wnioskowi rządowemu. Za nim głosowali delegaci z Izby panów, z wyjątkiem Pratobevery, Karajana i Tschabuschniga, Polacy, południowcy (z wyjątkiem Poklukara, który nie głosował, i Widulicza, którego niema w Peszcie), Greuter, Oelz, a z centralistów Izby posłów br. Kübeck, br. Kotz (z Czech) i br. Pino (szef Bukowiny). A więc cały zastęp centralistycznych delegatów Izby posłów głosował przeciw rządowi, gdyż owi trzej baronowie nie należą do rasowych centralistów.

Musielibyśmy uszanować stałość centralistów, że w tak fatalnej dla ich stronnictwa, a co do ostatecznego rezultatu, z góry przegranej sprawy, wytrwali statecznie przy swojem przekonaniu – byleśmy tylko mogli sądzić, że takie było istotnie ich przekonanie. Ale tak sądzić nie możemy. Cała dążność centralistów odbiła się w kilku wyrazach dr. Herbsta. Wiedziano już, że na Radzie ministrów, pod przewodnictwem cesarza, uchwalono za upoważnieniem monarchy, a więc sfery najwyższej, która nie zmienia się z gabinetami, oświadczyć, że budżet wojskowy z roku 1873 będzie nadal budżetem normalnym; wiedziano, że jen. Kuhn i hr. Andrassy oświadczenie to uroczyście złożą w delegacji. Otóż aby oświadczenie to naprzód podwichnąć, powiedział Herbst: „Zresztą muszę oświadczyć, że nigdy się rządu nie obawiam więcej, jak gdy oświadcza, że nigdy z temsamem nie wystąpi żądaniem.“ A jak donosi *Reichsrathcorrespondenz*, na to słowa zapanowała „wesołość“ między centralistami. Albo Herbst miał z swej własnej praktyki jako minister i jako przywódzca stronnictwa słuszność, oświadczeniu, przez wszystkie czynniki rządowe w imieniu korony, w najuroczystszej formie na miejscu najuroczystszem złożonemu, nietylko z góry nie wierzyć, ale nawet się onego obawiać: — to niema wiary publicznej w państwie, i Herbst z swymi kolegami powinien był porzucić i to miejsce uroczyste i porzucić pole męża stanu — dopóki coś nie nastąpi, coby tę wiarę publiczną przywróciło. Albo też Herbst nie ma słuszności i nie mieli jej ci, których jego słowa do wesołości pobudziły: i Herbst i ci inni są wszystkiem innem, tylko nie mężami przekonań.

Głównym i jedynym argumentem centralistów mogło być tylko niepodobieństwo dla finansów przedlitawskich podołania nadal żądaniom ministra wojny. Tymczasem argument ten odpadał przez analogię, że przecie finansy węgierskie nie są świetniejsze od przedlitawskich, a jednak Węgrzy przystali na podwyższenie stanu prezencyjnego. Ale pominąwszy tę okoliczność, jeżeli centralistom szło na serjo o ten argument, to powinni byli — jak komisja delegacji węgierskiej — zawezwać swego ministra finansów o wyjaśnienia. Tego jednak nie uczynili — z umysłu. Nakoniec, argumentem tym nawet tylko obocznie wojowali.

W postępowaniu centralistów widzimy nie przekonanie, ale upor — a uporu nikt szanować nie może.

Przepowiedzieliśmy z góry, że Węgrzy nie dadzą jeszcze teraz upaść centralistom. W samej rzeczy *Pester Lloyd* nie czekając końca rozpraw, wyraża centralistom swój szacunek za wytrwałość, gdyż zresztą „oponują oni nie przeciw niezbędnym wymogom ubezpieczenia państwa wspólnego, ale kierowali się fizycznemi granicami, w których obrębie wymogom tym zadośćuczynić można.“ Ale przeciw temu zdaniu występuje *Nowa Presse* i odmawia szacunku Herbstom, Giskrom i t. d.

Zróbmy rachunek polityczny głosowania. Cyfry podaliśmy powyżej. Widzimy z nich że jeżli szło o okazanie wotum zaufania dla ministerjum przedlitawskiego — a tak było w istocie, i nikt tego nie zaprzecza — to ani jednego głosu ministerjum to nie zyskało dla siebie. Br. Pino głosował jako urzędnik, szukający wyższej jeszcze karjery; br. Kotz i br. Kübeck glosowali za wnioskiem Gablenza z tego samego powodu, co delegaci Izby panów, a ci znowu z tego samego powodu co Polacy, Tyrolczycy i t.d., w ogóle federaliści, przeciwnicy ministerjum przedlitawskiego. Tym wszystkim szło, albo jedynie, albo głównie o wojskowe ubezpieczenie monarchii, i jakiekolwiek byłoby ministerjum u steru spraw czy to wspólnych, czy przedlitawskich, byliby za tym wnioskiem głosowali. Natomiast głosy centralistów były wprost wymierzone przeciw ministerjum Auersperga, a fakt ten jest tem jaskrawszy, że jeszcze z delegatów Izby panów trzech nie umiało ministerjum pozyskać dla siebie.

Jakie to ma znaczenie dla ministerjum i dla centralistów, *Nowa Presse* aż nadto poznaje, stara się więc rozwiać obawy. „Tak tedy, pisze ona, korona, ministerja i delegacje zeszły się przy kompromisie(?), który niezawodnie zyska zatwierdzenie ludu. Mocno zagrożona harmonia między wszystkiemi czynnikami prawodawstwa ocalona. Głosowanie zastało tylko część (!) a nie całe stronnictwo w obozie opozycyjnym. Mimo że się Polacy i ultramontanie tak przyskrzypiali (*angequetsch*) do ministerjum, spodziewany przez nich rozbrat między większością reprezentacji a rządem został odwrócony. A także zły humor w sferze decydującej, którego się obawiano, nie długo potrwa.“ — Ale jak kończy ten ustęp *Nowa Presse*? „Antagonizm usunięty z głosowaniem, ale nie tak prędko ulotni się wrażenie popełnionych nietaktowności. Nawet słabe niedowierzanie co do trwałości solidarności między rządem a stronnictwem, mogłoby łatwo wstrząsnąć obopólnem zaufaniem w swoje siły, niezbędnie potrzebnem do przeprowadzenia reformy wyborczej. A więc, nie wolno nadal popełniać błędów, bo stoimy przed reformą wyborczą!“

Ministerjalna *Tagespresse* pisze: „Zwyciężono 32 głosami przeciw 24. Ale całą radość psuje nam okoliczność, że ministerjum Auersperga — bo o nie chodziło — nie przez tych zwyciężyło, którzy z obowiązku powinni byli go bronić, ale przeważnie przez tych, których ono zwalcza, nawzajem zwalczane. Widocznie opozycja delegacyjna straciła wszelki zmysł polityczny; formalnie spiknięto się przeciw parlamentaryzmowi; uparto się, dać rację Schmerlingowi, że liberały Rady państwa nie są i dzisiaj jeszcze zdolni do rządów; uwzięto się bądź co bądź obalić gabinet Auersperga; chciano bądź co bądź założyć klamkę załatwieniu reformy wyborczej i wyznaniowej po myśli opinii publicznej. Były minister cesarza z góry zadał kłam cesarzowi i ministrom, co resztę błazeńskich ekscelencyj, tajnych radców i byłych ministrów do wesołości pobudziło, bo zapewne kłamali będąc ministrami. Obrzydzenie nam nie pozwala rozbierać mów tych indywiduów, a od tego obrzydzenia większym jest tylko wstyd, że świetny i patrjotyczny lud Niemców w Austrji ma takich reprezentantów. Ludu, ratuj ojczyznę i wolność przed tymi reprezentantami! Jak słusznie powiedział Andrassy, są to miniery absolutyzmu, i to nieuleczonego, bo brakiem wiary w instytucje parlamentarne utworzonego. Chłosta hohenwartowska nie nauczyła ich karności. Jak długo Herbst i Giskra zasiadają w jakiejbądź reprezentacji austrjackiej, tak długo rządy parlamentarne są niemożliwe. Nie przestaniemy wpajać tej prawdy ludowi austrjackiemu.“

Biedny to parlamentaryzm, jeżeli dwa indywidua mogą czynić go niemożebnym!

Precz z centralizmem całym — a „parlamentaryzm, wolność i ojczyzna“ będą możebnemi, — inaczej, nie!

Herbst i Giskra, są tem samem co i reszta owych 24 głosów, a te tem samem co cały obóz centralistyczny, co „większość parlamentu.“ Organ ministerjalny nigdy by nie był do takich się posunął wycieczek, gdyby jeszcze była nadzieja harmonii między gabinetem Auersperga a centralistami. Gabinet dla swego bytu musi się starać utworzyć nowe, silne i pewne stronnictwo, a zdoła je utworzyć tylko przez zmianę swego programu, a raczej postępowania, bo korona i ministerjum wspólne nie mogą dopuścić, aby taka szajka była większością w parlamencie przedlitawskim, a temmniej, aby przez reformę wyborczą jeszcze spotężniała.

Wiedeńską Radę miejską spotkała okropna konfuzja. Pewna spółka francuzka ofiarowała się za 40letnią spłatą zbudować we Wiedniu bazary dla wiktuałów i targów; interes szedł o 17 mil. fr. czy zł. Ofertę odrzucono, ale sprawy nie zaniechano; dlatego jeden ajent owej spółki, p. Pontonnier, cały rok bawi we Wiedniu, studjując rzecz i badając różne koła i ludzi. Teraz podano do publicznej wiadomości list p. Pontonniera do Paryża wysłany, w którym donosi, że pewien członek Rady miasta Wiednia, doktor praw, adwokat i posiadacz kamienic przyrzekł przeprowadzić tę sprawę na rzecz spółki, byle dano 200.000 fr. dla niego i pięciu jeszcze innych radnych; przedewszystkiem zaś 10.000 zł. na początek. Wezwany przez burmistrza, p. P. przyznał się do tego listu, i złożył dowody prawdy. Wezwany do wytłumaczenia się dr. Schmidt także nie zaparł, ale twierdzi że nie szło o przekupienie, tylko o „udział w spekulacji.“ Rzecz będzie oddaną sądowi karnemu.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Dziennikowi Poznańskiemu donoszą z Warszawy, że Ksawery Szlenker, syn emigranta zacnego Ksawerego, zmarłego w roku przeszłym we Francji, który to syn przed pół rokiem powrócił był do Warszawy za zezwoleniem hr. Berga, na tej zasadzie, że jako małoletni, 14letni młody chłopiec, wyjechał za granicę posłuszny rozkazom ojca, w tych dniach został aresztowany i znajduje się na odwachu na Saskim placu, zkąd ma być wywiezionym do ołoneckiej gubernii. Niewiadomo, czy starania i prośby rodziny wstrzymają jego wywiezienie. Powód wygnania także niewiadomy, ani skazanemu, ani nikomu z rodziny i znajomych. Ot i amnestja!... Ciekawi jesteśmy jak ten nowy fakt podstępnej łaski moskiewskiej, wytłumaczą zwolennicy zgody z Moskwą?

Russkij Mir dowiaduje się, że dozwolono odbyć poszukiwania na projektowanych liniach: z Witebska przez Mohilew i Czernihów do Kijowa p. Welcynowi; z Landwerowa przez Lidę, Słonim i Pińsk do kolei kijowsko-brzeskiej pod Równem p. Neniukowowi; z Orszy do Witebska p. Warszawskiemu; z Łukowa do Lublina i Iwangrodu (Demblina) p. Kronenbergowi; z Uściługa do Kowla na linii kijowsko-brzeskiej p. Kronenbergowi; z Łodzi przez Pabianice, Łask, Zduńską Wolę, Sieradz do Kalisza, z odnogą do Wieruszowa p. Banaszowi.

Biskupowi Baranowskiemu, świeżo wprowadzonemu na stolicę lubelską, składał między innemi powinszowania dozór bożnicy pod przewodnictwem rabina.

W Poznaniu d. 7. bm. odbyło się walne posiedzenie banku włościańskiego. Treść sprawozdania wykazuje, że aktem notarjalnym z d. 15. kwietnia r. b. zawiązano spółkę akcyjną pod firmą „Bank włościański“, (o czem *Gazeta* nasza donosiła w czasie właściwym), następnie wybrano komitet urządzający z przewodniczącym p. Lewandowskim. Komitet wybrany rozpoczął swe urzędowanie od wydania drukowanych odezw do mężów zaufania, spółek zarobkowych i do rozmaitych banków z prośbą, aby zbierano podpisy na dołączonych arkuszach podpisowych i pierwsze wpłaty za kwitami tymczasowemi. Odezw takich wysłał komitet 325 tak w obrębie w. ks. Poznańskiego jako i do Prus Zachodnich, a nadto polecał każdemu z członków komitetu, aby się zajmował zbieraniem podpisów poza granicami prowincji wyżej oznaczonych a w szczegolności ludzi finansowych w Paryżu i Galicji. Posiedzeń komitetowych było w ogólności 11, naradzano się na nich w jakiby sposób najłatwiej potrzebny zebrać kapitał. Wedle książek kasowych podpisano w ogóle akcyj 1189, z których najwięcej podpisał: hr. Działyński 100, hr. Działyńska 50 i p. R. Lemke, szewc z Gniewu, 25 akcyj, 509 akcjonarjuszów podpisało razem 1189 akcyj. Z tych nie zapłaciło dotąd 129 akcjonarjuszów 286 akcyj. Za wpłacone 903 akcje wpłynęło do kasy złożonej w banku Kwilecki, Potocki i Sp. 15.165 talarów. Prócz tego złożyli pp. Abraham Zadik i W. L. Schlesinger z Kępna po 100 tal. na fundusz żelazny banku W ogóle więc wpłynęło 15.365 talarów, z których na organizację, ogłoszenia i inne potrzeby wydano 330 talarów 28 srb., pozostaje więc w kasie 15.034 talarów 2 sbr.

Widzimy więc z tego sprawozdania, że po półrocznych zabiegach zdołano zebrać zaledwie nieco więcej jak trzecią część projektowanej ilości akcji, która to ilość, o ile nas pamięć nie myli, oznaczoną była na 3000 po 100 talarów. Okoliczność ta mocno frasowała założycieli; obawiano się, aby bank włościański nie doszedł do skutku. Na szczęście, jak w wielu razach tak i tutaj, pośpieszył z pomocą hr. Działyński z Kurnika, zobowiązując się przyjąć na siebie dopełnienie kapitału zakładowego do 200.000 talarów. Naturalnie, ofiarę tę chętnie przyjęto i wychodząc z zasady, że bank jest naglącą potrzebą, i lepiej z małym zacząć kapitałem, aniżeli cały pomysł porzucać, walne zgromadzenie zgodziło się na wniosek p. Buchowskiego, aby postarać się o zmianę § 4. statutu w ten sposób, że już nie 300.000 lecz tylko 200.000 talarów będą stanowić kapitał zakładowy banku. Po przyjęciu tego wniosku p. Dobrowolski, redaktor *Dziennika Poznańskiego*, zaproponował, aby organizacja banku powierzoną była jednej tylko osobie (mianowicie hr. Działyńskiemu), którejby służyło prawo przybrania sobie dwóch pomocników. Wniosek p. Dobrowolskiego przyjęto znaczną większością głosów.

Ostrowskie gimnazjum liczy według ostatniego wykazu 537 uczniów, a mianowicie 327 katolików, 112 ewangielików i 98 izraelitów; według miejsca pochodzenia było: 225 uczniów miejscowych, 209 zamiejscowych i 22 z Kongresówki.

Mamy także przed sobą tak zwany „program szkolny“ gimnazjum śremskiego. Pomijając rozporządzenie ministerjalne co do ję-

Kronika Lwowska.

(Wstęp jesienny. — O czterech porach roku. — Obrót lenistwa ludzkiego dokoła ziemskiej osi. — Przywileje kroniki. — O domach krakowskich. — Arystofanes w Krakowie).

(P. Q.) I tak sami nie wiedząc, jak i kiedy znaleźliśmy się w głębokiej jesieni. Czekaliśmy pięknego lata wytrwale, odraczając od miesiąca do miesiąca wypłatę naszych zupełnie uprawnionych nadziei, potem w skutek długiego czekania zapomnieliśmy o swoich pretensjach do letniej pogody i nagle ocknęliśmy się w październiku. Chwała Bogu! przynajmniej nie potrzebujemy już dłużej wyglądać pięknego lata i radzi nie radzi musimy się pogodzić z tem, co mamy.

To jest wielka sztuka być zadowolonym z każdej pory i wszystkie cztery uważać za siostry swoje, które kolejno brata odwiedzają. Każda ma swoje odrębne właściwości, pochodzące z różnicy wieku i temperamentu: wiosna naprzykład, jest to młoda dziewczyna, swawolna, płocha i tkliwa, żywy podlotek, który podczas odwiedzin swoich u ciebie, wszystko ci w pokoju poprzewraca, wszystkiego spróbuje i nadpsuje, ale wszystkie te przykrości wyrządzi ci z tak naiwną wesołością, z tak niewinnym uśmiechem, że zamiast gniewać się, oczarowany jesteś jej widokiem i żegnasz ją z tęsknotą.

Teraz kolej na drugą siostrę, starszą od pierwszej o trzy lata. Trzeba wiedzieć, że wiosna ma zawsze lat piętnaście, ztąd łatwo się dadzą obliczyć lata sióstr starszych. Owoż druga siostra jest ośmnastoletnią dziewicą, a choć o trzy lata tylko odskoczyła od wiosny, jaka przecież różnica w temperamencie! Znikła skrzydlata lekkość, zwinność i żywość; nie płoche i lotne oczy jak u tamtej, ale zamyślone i rzęsą do połowy przykryte; pali się w nich ogień niebezpieczny, świadczący o żywiołach burzy w piersi nagromadzonych. Jest to róża rozkwitła, kwiat doskonały, którego wszystkie kształty dosięgły już pełni swojej. Jak nie kochać tak pięknej siostry?

Trzecią siostrą z kolei, pani Jesieńska, starsza od drugiej o lat siedm, liczy zatem dwadzieścia pięć. Jest to już, jak widać z tytułu, który jej dałem, mężatka, rozumie się, młoda mężatka, matka drobnego dzieciactwa, wyborna gospodyni, najprzyjemniejsza w świecie osoba, jeżeli tylko nie zajdzie coś w gospodarstwie, co ją wprawi w zły humor i zmusi do zrzędzenia. Ale trzeba to jej wybaczyć; jako gospodyni, zresztą, powtarzam, jest to najmilsza osoba, z którą można o wszystkiem mówić, bo jest bardzo wykształcona.

Czwarta siostra jest wdową po pułkowniku, którego bardzo kochała i od jego śmierci nie nosi innych kolorów, tylko czarny i biały. Lat trzydzieści pięć. Wzbudza głęboki szacunek i współczucie; najlepsza doradczyni w sprawach serca, nie bierze za złe innym wesołości, choć sama smutna, i owszem urządza nawet zabawy dla swego otoczenia. Jak więc nie kochać i tej tak wyrozumiałej, dobrej i cierpiącej siostry!

Tymczasem dzieje się powszechnie inaczej. Znam ludzi, co w każdej porze roku wyglądają następnej; obecna pora zawsze im nie dogadza. Na wiosnę skarzą się wciąż na wilgoć i wzdychają do suchego lata: przeszkadza to im ogromnie w pracy, postanawiają zatem folgować sobie, póki wiosna, a latem zabrać się, jak należy, do roboty. Nadchodzi lato — no, trzeba przyznać, że pora najniestosowniej obrana do pracy — i znajomi moi, o których mówię, znajdują, że jakkolwiek lato uchodzi w powszechnem mniemaniu za najpiękniejszą porę, przecież należy wyznać, że pyły i upały czynią je nieznośnem i że o wiele przyjemniejszą jest od gorących dni lata owa spokojna i chłodna pogoda jesienna, ta nasza polska jesień. Och, pracować, pracować tylko w jesieni! Słowacki tylko w jesieni pisał, latem nic nie robił. (Czytelnik domyśla się, że owi znajomi należą do warstwy ludzi, walających palce atramentem *con amore*).

Nie trzeba długo czekać; mija lato, jak mija wszystko, nadchodzi polska jesień, rzuca parę dni pięknych, jak parę jabłek kapryśnym dzieciom, a potem nakrywszy się szarą płachtą zaczyna siekać swój kapuśniaczek. Moi znajomi wyznają, że okropniejszej pory niema w całym roku, i że mieliby wielką chętkę popełnić samobójstwo, gdyby ich nie powstrzymywała nadzieja blizkiej zimy. Inne życie! inny świat w tej zimie! Mroźno, zdrowo i raźno, pracuje się aż miło, człowiek jest do tańca i do różańca zarazem. Z kolei nadchodzi zima, a z nią tęsknota do wiosny, i znowu tak dalej w koło. Nazywa się to obrotem lenistwa ludzkiego około ziemskiej osi.

To prawdziwe szczęście, że w tej kronice, można pisać o wszystkiem: o czterech porach roku, o Wezuwjuszu, klubie postępowym, o wiszących ogrodach Semiramidy i o budujących się domach w Krakowie. Gdyby nie ten przywilej kroniki, kronikarz byłby często w niemiłym kłopocie.

Wspomniawszy o nowem budownictwie krakowskiem a korzystając z przywileju, chcę na chwilę zabawić czytelnika krakowskiewi sprawami. To niesłychane walenie się nowych domów w Krakowie zwraca uwagę całego kraju, i każdy biorący do rąk krakowską gazetę szuka tam naprzód jakiej wiadomości o nowem zawaleniu. Dzienniki krakowskie dla ułatwienia czytającym w odszukiwaniu podobnych wiadomości powinny otworzyć osobną rubrykę w dziale gospodarczym pod odpowiednim tytułem, np. „Zawalnictwo krajowe.“

Rozmaicie tłómaczą sobie tę zawalność nowych domów krakowskich; przypisują ją to źródłom ukrytym, co umyślnie podchodzą pod każdy dom nowowystawiony, to zaćmieniom inżynierji krakowskiej, czynią najobrzydliwsze insynuacje, utrzymując, że kamieniczni ojcowie Krakowa mimo najlepszych chęci nie potrafią w głębi serca smucić się z podobnych wydarzeń, które na długo zapewne wystraszą z Krakowa chętkę stawiania nowych domów; — a nikt nie chce szukać przyczyn głębszych dopatrzeć w tem skazówki nieba, które szczególniejszą opiekę roztaczając nad ukochanym grodem, chce mu pokazać naocznie jak lichy i nędzny jest postęp ludzki, jak nietrwałe są dzieła jego, jak silnie powinni Krakowianie trzymać się starych kamienic swoich, starej nauki Stańczyków i starego kołtuństwa krakowskiego.

Kiedy na ulicach Krakowa walą się domy najspokojniej zasypują po pięć, po sześć osób, jak się zdarzy, w teatrze krakowskim, jak donosi jedno z pism warszawskich, przygotowują przedstawienia komedji Arystofanesa, który jak wiadomo był ateńskim Stanczykiem i dawał się we znaki nowatorom. Już to, trzeba zadenuncjować moderantów przed jezuitami: od pewnego czasu daje się dostrzegać w pierwszych szczególnie zamiłowanie do rzeczy pogańskich. Przecież nie tak dawno jeszcze na scenie krakowskiej „Piękna Helena oblewała potem oburzenia wszystkie dewotki krakowskie, które spieszyły do teatru i siedziały tam kamieniem do końca sztuki, aby się naocznie przekonać, do jakiego stopnia może dojść bezwstydność ludzka, a przekonawszy się szły po raz drugi i trzeci, dla tego tylko, aby zająć miejsca, któreby się mogły dostać jakim młodym i niedoświadczonym duszom. W Arystofanesie jest dużo rzeczy do widzenia i słyszenia, co mogą zgorszyć młode i niedoświadczone oczy i uszy; znowu więc dewotki krakowskie mają pole do okazania, o ile gotowe są do poświęceń, gdzie chodzi o ratowanie niewinnych duszyczek.

Żeby kto jednak nie pomyślał, że ja piszę Krakowską kronikę, a nie lwowską, więc muszę coś i o Lwowie napisać a mianowicie donieść, że w ubiegłym tygodniu tak mało mi dostarczył materjału do kroniki, iż na tej wiadomości muszę zakończyć dzisiejszą kronikę.

Polska literatura wieszcza,

Z powodu

nowego podręcznika szkolnego.

(*Adam Kuliczkowski. — Zarys dziejów literatury polskiej, I. tom in 8o., str. XVI. i 445, we Lwowie, nakładem Karola Wilda, 1872.*)

Literatura jest słowem narodu, piśmiennym objawem jego myśli, pragnień i woli, piśmiennem odzwierciedleniem jego ideału i dążeń. Nic więc ważniejszego nad wierny i dokładny obraz ojczystej literatury, dla użytku młodych, a uczących się pokoleń, które kształcić się winny w narodowym duchu. Z takiego podręcznika, nauczą się one czytać w zmarłych ojców testamencie; taki podręcznik będzie, niewprawnym jeszcze w szukaniu, kluczem do duchowej narodu skarbnicy; przewodnikiem na drodze dochodzenia narodowej prawdy. Jeśli podręcznik będzie dobry, gmach literatury ojczystej stanie się dla młodzieży od razu domem, ulubionem miejscem pobytu, świątynią ukochaną, której żaden tajnik nie pozostanie dla dorastających synów ojczyzny ukrytym. Jeśli podręcznik będzie zły, nie obudzi w młodych pokoleniach zapału do literackich studjów na ojczystej niwie, uczyni piśmiennictwo własne dla młodzieży cudzem, a ku literaturom obcym wyłącznie skierować ją może. Podręcznik zły zamknie przed młodemi umysłami narodowe księgi, owo źródło narodowych natchnień, jeśli nie jedyne, to przynajmniej najobfitsze. Ztąd wielka takiej książki waga.

Brak jej dawał się u nas czuć dotkliwie. Znany więc i zasłużony wydawca książek szkolnych w Galicji, p. Karol Wild, na napisanie takiego podręcznika uprosił jednego z najzdolniejszych gimnazjalnych nauczycieli tutejszych, p. Adama Kuliczkowskiego. Autor z przyjętego zadania wywiązał się o tyle, o ile mu na to pozwolił fałszywy podział dziejów literatury polskiej XIX. wieku (od 1820 r.), przez prof. Małeckiego wprowadzony, a któremu p. Kuliczkowski, jako powolny uczeń pierwszego, bezwzględnie się poddał.

Ten fałszywy podział, zarówno jak i fałszywe określenie charakteru najważniejszej części literatury naszej, jest jak sądzimy główną wadą książki, którą przed sobą mamy, i dlatego, o braku tym najprzód mówić będziemy — wykazanie dobrych stron dzieła, bardzo zkądinąd licznych, pozostawiając na koniec.

I.

W ślad za prof. Małeckim, p. Kuliczkowski dzieli historją literatury naszej na trzy epoki, a sześć okazów:

I. Epoka scholastyczna, z dwoma okresami: a) przed założeniem akademii krakowskiej (od r. 965 do 1400); i b) po założeniu akademii krakowskiej (od r. 1400 do 1500.)

II. Epoka klasyczna z trzema okresami: a) Wiek złoty, czyli Zygmuntowski (od r. 1500 do 1650), b) okres panegiryczno-makaroniczny (!) (od r. 1650 do 1740) i c) okres Stanisławowski i księztwa Warszawskiego (od r. 1740 do 1820); nakoniec,

zyka wykładowego nawet nauki religii, w którem to rozporządzeniu, jak się łatwo czytelnik domyśli, pan minister łaskawie nakazuje o ile można rugować język polski — podajemy nazwiska niektórych abiturjentów. Pierwszym, który zdał egzamin, jest Adamczewski Adam z Jurkowa, syn drobnego dzierzawcy, a później między innymi spotykamy następujących: Adamczewskiego Józefa, brata poprzedniego, Pawłowicza Franciszka, syna chłopa z Pobiedzisk, Podlewskiego Franciszka, syna stolarza, Gidaczewskiego Kazimierza, syna chłopa ze Słonina i Grądzielewskiego Marcina, syna chłopa z Amońskich Olendrów. Nazwiska powyższe świadczą pocieszająco o poczuciu wieśniaków naszych kształcenia swych dzieci; kilku innych, należących do nieco więcej bogatszej i rozwiniętej klasy społeczeństwa, t. j. klasy drobnych mieszczan, pominęliśmy.

Reichsanzeiger ogłasza koncesję na budowę kolei Oleśnicko-Gnieźnieńskiej.

Z fortecy Grudziądzkiej wywieziono od pozaprzeszłego piątku 11.020 cetnarów dział i ładunków do Torunia, Poznania i Głogowa. Okoliczność tę uważają za dowód, że forteca Grudziądzka zostanie zniesioną. Nie zdaje się nam.

Z Obornickiego odebrał *Dzien. Pozn.* z prośbą o zamieszczenie od p. J. M. następujące pismo:

„Królewski radca ziemiański ogłosił w nr. 37 *Tygodnika* powiatu obornickiego, że złożyłem zarząd dominjalno-policyjny, nie nadmieniając dla jakiej przyczyny uczynić to byłem zmuszony.

„Otóż podaję do wiadomości, że królewski radca ziemiański zagroził mi 2 tal. kary, jeżeli nie będę pisał po niemiecku do urzędów, i przysłał mi dawniejsze expedycje do komisarza okręgowego pisane w języku polskim, abym je tłómaczył i temuż odesłał. Na to żądanie należną odprawę odebrał: „Język polski prawnie jest równie krajowym jak niemiecki, nie mam zatem potrzeby pisać obcym dla mnie językiem, a tem mniej ponosić jakąśkolwiek karę, do wymierzenia której królewski radca ziemiański względem mnie nie ma żadnego prawa.

„Przepis w §. 35 wskazówki służbowej z dnia 21. października 1837, jak się wyraża królewski radca ziemiański, nie może być zastósowanym. Nie byłem urzędnikiem płatnym, etatowym, przez trzydzieści dwa lat sprawowałem tę moralną władzę w majętności mojej N., jaką w każdej większej posiadłości być musi, zwłaszcza że dominjum nigdy takowej się nie zrzekło. Przez te długie lata korespondencje z władzami wszelkiemi prowadziłem po polsku, i żaden królewski radca ziemiański, których tak wielu w powiecie przeżyłem, nie żądał nigdy odemnie korespondenji w języku niemieckim szanując moją narodowość jak ludzie sprawiedliwi. Pod takiemi warunkami zagrożenia mi karą, zmuszony byłem złożyć dominjalno-policyjną władzę, a pozostać wiernym zasadzie mojej narodowości.“

Znowu nazwy polskie następujących osad przemieniono na niemieckie; W powiecie obornickim: Połajewo — Güldenau, Budziszki — Burbach, Młynkowo — Mühlingen, W. Kroszyn — Gr. Krossingen, Ciążyń — Hallberg; w powiecie średzkim: Trzebisławki — Trebisheim, Strumiany — Strumin, Węglowo — Wanglau; w powiecie babimostskim: Aleksaudrowo — Alexanderhof, Jannszewo — Johannisfeld, Jaromirz — Paulswiese, Podborowo — Rodewald, Zaborowo — Unterwałden, Radomirz — Radstaeot; w powiecie bukowskim: Bolewice — Bollwitz, w powiecie kościańskim: Mościszki — Seebrück; w powiecie poznańskim: Mrowino — Joachimsfeld, Zmysłowo — Weidenhoff, Przybroda — Roehrfeld, Kokoszczyn — Bruchweide; w powiecie międzyrzeckim: Głożowo — Glasberg; w powiecie szamotulskim: Duszniki — Kaiserhof, Lubiniec — Wilhelmshof, Młynkowo — Augustenhof, Ludowo — Preussenhof; w powiecie sremskim: Grzymisław — Grimsleben, Drzonek — Dronkau, Pysząca — Sansberg, Nochowo — Nochau, Pelczyn — Pellberg, Namysławki — Deutschhof.

Do *Czasu* z górnego Szląska z Gliwic donoszą:

„Dnia 6. października objął w posiadanie tutejszy kościółek sw. Trójcy Kamieński, znany odszczepieniec, dziś ekskomunikowany przez biskupa i rodaków; zaparł się bowiem zarówno wiary swojej jak oddał się na usługi rządu niemieckiego, aby lud szląski odciągnąć od narodowości polskiej i w pismie swojem wydanem w Katowicach po polsku i niemiecku pod tytułem „Prawda“ — *Wahrheit*, sławić Bismarka i wszystkie czyny rządu germańskiego. Objeżdża on Szląsk i zakłada gminy odrębnego kościoła, do czego władze wszelkiej mu użyczają pomocy. Tak się stało i w Gliwicach. Burmistrz uprzedzony już o przybyciu Kamieńskiego, poczynił różne przygotowania, a między innemi zwołał miejscową straż policyjną i wójtów i nakazał im czuwać nad osobą Kamieńskiego, snać bowiem nie ufał, aby wyznawcy nowej religii byli liczni w mieście. Ten jednak jak przyjechał tak odjechał zabawiwszy kilka godzin, odprawiwszy nabożeństwo, a poczciwi Szlązacy lubo się oburzali, wszelako nie mieli zamiaru uciekać się do siły.

„Władze pruskie inaczej opiekują się kapłanami katolickimi, jak następujący dowód przekonywa. Przejeżdżał bowiem przez Gliwice z Wiednia ksiądz zakonny, paulin, a że to była niedziela, zajechał do proboszcza dla odprawienia mszy świętej, po której zatrzymany na obiedzie, zaledwie zasiadł do stołu, napadnięty został w domu proboszcza przez stróżów konstytucji pruskiej, która przepisuje nietykalność osób i mieszkań. Weszło bowiem do jadalni na probostwie dwóch żandarmów i policjant miejski i nie dozwoliwszy księdzu zjeść obiadu, porywają go na ratusz. Tam wzięto go do protokołu a żandarmi wychodząc z kancelarji podali ironicznie rękę kapłanowi. Ksiądz zaś zapytał urzędnika: na jakiej prawnej podstawie napadnięto go w mieszkaniu prywatnem, skoro mu nie wzbroniono wstępu do krajów pruskich i wzbronić mu nie miano prawa? dla czego kapłan katolicki ma być jak złoczyńca ścigany i wyjęty z pod praw? A jeżeli taka jest samowola rządu, dla czego niema on odwagi publicznie ogłosić, że kapłani katoliccy i zakonnicy wyjęci są z pod praw i wzbroniony jest im wstęp do kraju, jak to uczyniła Moskwa? Na to urzędnik odpowiedział, że wyszło rozporządzenie pod względem jezuitów, a on nie zna się na tem, kto jezuitą a kto nie.“

Thiers zdecydował się dać satysfakcję stronnictwom nieprzyjaźnym dzisiejszemu stanowi rzeczy, które korzystając z mianych podczas objazdu Francji mów Gambetty, starali się zsolidaryzować prezydenta republiki z postępowaniem exdyktatora i na tej zasadzie chciały przyciągnąć do siebie umiarkowanych republikanów. Sztuczki te zmusiły jak się zdaje Thiersa, że ten, jak donosi wczorajszy nasz telegram, w komisji nieustającej wyparł się solidarności z demonstracjami w Grenoble, jak również z całą agitacją Gambetty, który jak wiadomo, oszczędzał zawsze osobę prezydenta, a tylko wyrażał swe niezadowolenie z obecnego stanu, mówił o jakiejś innej republice.

Thiers przedtem jeszcze starał się zamanifestować różnicę swych zapatrywań z opiniami ex-dyktatora, — według bowiem *Temps'a* miał otrzymać polecenie od Thiersa p. Barthelemy St. Hilaire, wystosować pismo do jednego z deputowanych Sabaudji, wypowiadające, jakie zrobiło wrażenie na p. Thiersie wystąpienie p. Gambetty na bankiecie w Grenoble. W piśmie tem miano podciągnąć pod surową krytyką zachowanie się eksdyktatora, któremu zarzucono, że skompromitował republikę, i wystąpieniem swem wzbudził podejrzenie, jakoby usiłował podniecać nienawiść mas do burżoazji. *Agence Havas* potwierdza doniesienie powyższe, zaprzecza atoli aby list p. St. Hilaire ukazał się z inicjatywy p. prezydenta i zapewnia, że takowy wypowiada tylko osobiste przekonanie piszącego.

Wystąpienie owo Thiersa zasługuje na tem większą uwagę, że nastąpiło zaraz po zapewnieniach rozgłaszanych przez *Timesa*, iż Moskwa przez usta swego ministra spraw wewnętrznych zwracać miała uwagę na zachowanie się Gambetty. Czyżby więc krok Thiersa miał być istotnie spowodowany temi przedstawieniami? trudno jednak wierzyć, aby wystąpienie Thiersa miało na celu danie Moskwie zadośćuczynienia przez wyparcie się solidarności z eksdyktatorem. W każdym razie przezorność nakazywała naczelnikowi Francji, swe wyjaśnienia pozostawić na później, dziś bowiem jego zachowanie się usprawiedliwia pogłoski o uległości, potulności nawet Francuzów dla petersburgskiej dyplomacji — co, rozumie się, czyni wielką ujmę godności narodu francuzkiego.

Walka stronnictw francuzkich skierowaną jest obecnie na uzupełniające wybory do Zgromadzenia narodowego, które mają nastąpić 20. października. Wszystkie stronnictwa stawiają swych kandydatów. Forcade la Roquette minister Napoleona występuje jako kandydat w Bordeaux.

Picard, eks-członek rządu obrony krajowej bierze dymisję z posady posła w Brukseli.

W pielgrzymce do Lourdes, z której zwolennicy korony hr. Chamborda chcieli urządzić polityczną demonstrację, przyjęło tylko udział 19 deputowanych.

W Saint-Cloud, sąd wojenny prowadzi ostateczną rozprawę względem 5 oskarzonych komunistów, którzy wydali wyrok śmierci przeciwko jednemu urzędnikowi kolei, jak również z polecenia Polaka, Roguskiego, który był komendantem fortu Ivry należeli do podminowania tego fortu i usiłowali wysadzić go w powietrze według rozporządzeń Delescluza, które im zakomunikował komendant. Usiłowanie to tylko sprowadziło uszkodzenia. Roguski zdołał ujść za granicę — uwięzieni całą winę składają na Polaków, a w szczególności na swego naczelnika Roguskiego.

Następca tronu moskiewskiego w przejeździe z Kopenhagi zatrzymał się w Wiedniu.

Od 2 miesięcy mamy mnóstwo zjazdów różnego rodzaju. Obecnie donoszą właśnie o zjeździe delegatów międzynarodowej komisji żydów w Brukseli, która ma naradzić się nad stanem żydów w Rumunii. W Darmstadzie zjazd kobiet. Przybyło delegowanych około 50 — miejscowe niewiasty licznie są reprezentowane. W Norymberdze naradzają się ministrowie sprawiedliwości bawarski i wirtembergski jak się mają zachować w parlamencie niemieckim wobec wniosku Laskara z prawa cywilnego.

Germania zaczęła publikację bardzo obszernego memorjału będącego wynikiem obrad biskupów niemieckich zgromadzonych w Fuldzie „o obecnem położeniu kościoła katolickiego w cesarstwie Niemieckiem.“ Memorjał zaczyna się oświadczeniem, iż spór między kościołem a państwem nie wyszedł ze strony katolików, którzy owszem zaskoczeni byli zatargami temi i ubolewają nad niemi, zwłaszcza że można było ich uniknąć. Gdy nie da się odwrócić to co się stało, przeto biskupi mają obowiązek stanąć w obronie praw i interesów kościoła i starać się o pojednanie go z państwem. Ten był cel zjazdu w Fuldzie, a bezwzględne przedstawienie stosunków powinno przywrócić panowanie prawa i położyć kres sporowi. Jest to możebnem jedynie na podstawie prawa pozytywnego i istniejących stosunków prawnych, na które memorjał zwraca przedewszystkiem uwagę.

Wyczytujemy w *Volksstaat*, że najwyższy sąd apelacyjny w Dreznie zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący posła Bebla za obrazę majestatu, na dziewięć miesięcy więzienia i utratę mandatu poselskiego.

Stronnictwo socjalno-demokratyczne zamierza wszakże wybrać go powtórnie.

W środę odbył się wśród ogólnego żalu ludności pogrzeb zmarłego króla Szwecji.

W Stambule zaszła groźna bitka między Turkami a Persami. Ponieważ policję odparto, przeto nadciągnęła kompania wojska i uderzyła na Persów, którzy stawiali opór. Zabito trzech Persów, 30 raniono a wielu ujęto. Z żołnierzy raniono 10 ludzi. Kolonia perska bardzo wzburzona.

W wielu stanach przy wyborach do kongresu washingtońskiego odnieśli zwycięstwo republikani nad demokratami, co rokuje iż Grant odniesie także zwycięstwo nad Greelejem.

Kronika.

Kurjerek lwowski. Proces stanisławowski o przekupstwo komisji asenterunkowych nabrał większego znaczenia dopiero, gdy przyszło do przesłuchania świadków, i do odczytania protokołów, spisanych z majorem hr. Ludolfem i innymi oficerami. Pokazało się iż cała sprawa wykrycia przekupstwa toczyła się za zezwoleniem ministra wojny z porozumieniem się z komenderującym hr. Neippergiem a za współwiedzą i współdziałaniem szefa namiestnictwa, barona Posingera i radcy Eckhardta. Uderza niesłychana nieznajomość prawa karnego u jenerałów i innych oficerów. Udawali przekupność aby wykryć przekupujących, a gdy potrzeba, to sami nawet skłaniali żydów do przekupywaniz członków komisji. Z drugiej strony pokazuje się wadliwość ustawy karnej. Poddaje ona karze tych co przekupują urzędników, zarówno jak i przekupionych. Interesem więc obu stron jest, zachowanie przekupstwa w tajemnicy. Ztąd aby przekupstwa wykryć, potrzeba było chwycić się aż tak monstrualnego postępowania jak hrabiego Ludolfa i innych oficerów, czego rezultatem będzie, że skompromitowani są wobec ustawy i ci, co prowokowali przekupstwo aby je wykryć. Gdyby ustawa karna wymierzona była tylko przeciwko urzędnikom dającym się przekupywać, a nie dotykała i przekupujących, to i przekupstwa by nie było, bo żaden urzędnik nie czuł by się bezpiecznym. Po osiągnięciu skutku mógłby bowiem przekupujący zażądać zwrotu pieniędzy, a nawet opłacenia się za milczenie.

Główna czynność usiłujących wykryć przekupstwa asenterunkowe zwrócona była przeciw kahałom. Rządowi i wojskowym chodziło o to, ażeby wykryć te kahały, które nakładają podatki na żydów dla zebrania kwot, potrzebnych do przekupywania komisji asenterunkowych. A skutek tych usiłowań będzie bardzo ujemny. Przekupstwa nie tylko nie będą powstrzymane, lecz jeszcze lepiej się zorganizują, tak że ich ani stu hrabiów Ludolfów i Karmelinów nie wykryje.

Dwóch jest przy uniwersytecie lwowskim prelegentów o rachunkowości: pan Koźma, który tego przedmiotu uczy także w szkole handlowej i pan Teodor Kulczycki. Pan Koźma wykłada po polsku jeden kurs, a po niemiecku drugi, p. Kulczycki tylko po polsku. Jutro rozpoczynają się wykłady.

— Dziś w teatrze „Gwiazda Syberji“, dramat trzyaktowy, i „Chłopi arystokraci.“

Jutro tj. w poniedziałek koncert p. L. Marka „Jedno słowo do ministra“ i „Bezrobocie kowali“ Coopera.

— W interesie dziatwy uczęszczającej do szkoły św. Anny, proszeni jesteśmy o umieszczenie tych kilku uwag. Budynek ten nie był nigdy wspaniałym, na to widać nie silił się zarząd budowniczy, jednakowoż do niedawnego czasu szkoła była znośnie w nim umieszczona. Rok bieżący silny wywarł wpływ na staruszku, i to nader niekorzystny, dach jego bowiem stał się jeszcze więcej ażurowym jak w latach ubiegłych, a drzwi i okna nietylko że nieszczelnie ale całkiem nie przystają do futryn. Władza dotycząca widocznie zagniewana na podupadłego staruszka i nie myśli go dźwignąć, zapominając zapewne, że i tu uczęszcza dziatwa wątła, nie mająca częstokroć ciepłego odzienia. Okoliczność ta pobudzić była winna władzę do tem gorliwszego zaopatrzenia tego budynku. Brak bowiem należytego odzienia, a do tego i zimno dokuczliwe po klasach szkodliwie działa na młodzież do tej szkoły uczęszczającą — a należy się obawiać, iż w miarę przybywającego zimna, dziatwa, w skutek przeziębienia się po klasach do niej uczęszczać nie będzie mógł.

— Dobrze zacząć i jeszcze lepiej iść dalej, oto sztuka jakiej dokazuje redakcja młodziutkiego pisma krakowskiego pod napisem *Dziennik Mód*. Drugi numer tego dziennika wyszedł już z druku i zawiera jeszcze więcej drzeworytów jak pierwszy — jest równie starannie opracowany i na pewne powiedzieć już można, że w niczem nie ustępując cudzoziemskim pismom tego rodzaju, wkrótce zastąpi, jak to sobie za zadanie postawił, w ręku polskich czytelniczek wszystkie Bazary i Journale.

W części literackiej, która nadal ma być illustrowaną, znajdujemy oprócz dalszego ciągu powieści „Walka z Bogiem“, bardzo piękny wiersz Br. Zawadzkiego „Ideały“, dalej kronikę pod dobrze dobranym tytułem „z kraju i świata“ mówiącą dobrze trochę o wszystkiem, dalej jeszcze „Biblioteczka“ dzieł z prawdziwą życzliwością dla płci pięknej dobranych, „Kronika Mód“ pełna dobrych rad dla lubiących się stroić pań i panów. Wreszcie doskonałe recepty i korespondencją.

W końcu redakcja dziękuje za uznanie, które dodaje jej odwagi i nadziei w przyszłości. Przekonani że na to uznanie jak najzupełniej załuguje, życzymy najlepszego powodzenia.

— Na oświatę ludową odbyło się d. 8. b. m. w Przemyślu przedstawienie teatralne odegrane przez Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Astolfa Grafczyńskiego, z którego tenże połowę czystego dochodu tj. 60 zł. przeznaczył na fundusz oświaty ludowej. Ze Stanisławowa donoszą nam również o odbytem tamże na dochód szkół ludowych amatorskiem przedstawieniu, które przyniosło oświacie 100 zł. Donoszą nam również, że w Stanisławowie amatorzy utrzymać chcą stały teatrzyk i w tym celu zakupili już potrzebne dekoracje i rekwizyta teatralne.

— Arcyksiążę Rajner przejechał 11. b. m. przez Kraków wracając z Rzeszowa do Wiednia.

— Wczoraj o godz. pół do 7. rano przybył pociągiem krakowskim do Lwowa W. ks. następca moskiewski i po półgodzinnym pobycie wyjechał koleją do Podwołoczysk.

We czwartek rano zastał patrol policyjny w pomieszkaniu znanej ze swoich stosunków z złodziejami żydówki Ruchli Porter na Krakowskiem złodzieja Izaaka Laksa właśnie w chwili, gdy jej sprzedawał 2 nowe chustki ciemnopopielate, zapewniając, że skradzione są daleko za rogatką Stryjską a zatem kradzież się nie wykryje, Laksa aresztowano; o chustkę poszkodowany zgłosić się może w policji.

— Onegdaj około godziny 4. z rana aresztował żołnierz policyjny na ulicy Łyczakowskiej Jana Ćwioka, niosącego tłumok z bielizną. Pokazało się, że bielizna ta pochodzi ze znaczniejszej kradzieży dokonanej tej samej nocy z zamkniętego strychu, w szpitalu powszechnym. Ćwioka oddano do sądu karnego.

— Onufry Husak włościanin z Janowa jadąc szybko i nieostrożnie przejechał onegdaj po południu na ulicy Kaźmierzowskiej 11letnią Breindlę córkę handlarza i skaleczył ją w głowę. Oddano go do sądu powiatowego.

— Dyrektor policji w Krakowie Englisch wręczył 100 złr. Wojciechowi Cieślickiemu majstrowi szewskiemu, zamieszkałemu w domu p. Wojczyńskiego przy ulicy Czackiej, przeznaczone z prywatnej szkatuły N. Pana z powodu, iż żona Cieślickiego powiła w dzień imienin cesarskich dnia 18. sierpnia troje dzieci.

— Czyniąc zadosyć wielostronnym życzeniom donosimy iż p. radca Kulczycki rozpoczyna kurs rachunkowości wykładem wstępnym, w poniedziałek d. 14. b. m. o godzinie 5. z południa, w gmachu uniwersyteckim na pierwszem piątrze sala nr. VI. i jak największą liczbę publiczności nań zaprasza.

— Benefis p. Woleńskiego wypadł bardzo świetnie. Publiczność, bez mała, zajęła wszystkie miejsca w teatrze, a za pojawieniem się beneficjanta na scenie, przyjęto go przeciągłemi oklaskami. Że oklaski te były w zupełności zasłużone, na to złożył p. W. dowody grając bardzo starannie rolę Kochowskiego. Nie mając miejsca w kronice na szerszy rozbiór sztuki, powinszować możemy tylko autorowi prześlicznego języka, którego mógłby mu pozazdrościć nie jeden wytrawny nawet pisarz. W komedji p. Komorowskiego znać było, że autor gruntownie studjował epokę a kilka miejsc w „Elekcji“ jak scena w sali sejmowej, i wybór króla, było prześlicznie pomyślanych.

— **W Administracji** *Gazety Narodowej* złożyli:

Na oświatę ludową. Pani Helena Richtman 10 złr. Ks. Sobolewski 10 złr.

Dla księży unickich z dyecezji Chełmskiej: Od jednego kapłana katolickiego 100 złr.

Na Opiekę Narodową: Od jednego kapłana katolickiego 50 zlr.

— **Mianowania**. Szef Bukowiny mianował c. k. praktykanta prok. fin. Antoniego Taborę prow. adjunktem konceptowym w etacie bukowińskich władz politycznych.

Frydryk Konrad Langenhan i Henryk Waguer mianowani asesorami przy senacie handlowym sądu czerniowieckiego.

— **Wykaz o cholerze** za d. 11. paździer. Nic nie przybyło ani ubylo chorych, 3 wykazane zostają dalej w kuracji. Nacisk poczyniono na spieszniejszą desinfekcję. W razie gdyby się okazała potrzeba, wyznaczono dr. Pawlikowskiego dla dzielnicy III. *Fizykat m.*

— **Szlossera** Dziejów powszechnych wydawanych przez Księgarnię Polską we Lwowie wyszedł zeszyt pierwszy.

— **Proces Manesa Marguliesa i 78 wspólników** w stanisławowskim sądzie karnym. (C. d.)

W poniedziałek, 7. bm. podjęto na nowo przerwane dla żydowskich świąt posiedzenia sądowe.

Zanim przystąpiono do przesłuchania grupy Horodenki, uwiadomił przewodniczący, że na wniosek dr. Rulfa sfałszowane listy zostały od dotyczących władz zarekwirowane, i że obżałowani zfałszowanie takowych mogą oglądnąć. Z tych obżałowanych obecnym był tylko adjunkt Mojsowicz, ten jednak oświadczył, iż nie chce nic bez swego obrońcy przedsięwziąć, który jeszcze ze Lwowa nie wrócił.

Zadano mu następnie kilka pytań, poczem nastąpiła konfrontacja pani Karmelinowej z Joną Bogadem, którego również pytano, czy nie chce, aby aż do przybycia dr. Rulfa odłożono konfrontację, na co tenże odpowiedział, iż nie chce, gdyż naprzód wie, iż Karmelinowa powie to samo, co jej mąż.

Swiadek, pani Karmelinowa, zeznała tylko tyle, iż widziała kilka razy Bogada u męża, — co oni ze sobą mówili, to wie tylko od swego męża.

Reszta obżałowanych z Horodenki przybyła dziś prócz Mendla Wolfsberga, który tymczasem umarł.

Hersz Kupferschmidt, obwiniony jak wiadomo o to, iż zaniósł uzbierane pieniądze 1.600 złr. Karmelinowi, i sam do tej sumy przyczynił się datkiem 125 złr. przyznaje, przytaczając, że z żydami z Horodenki nie traktował sam Karmelin, tylko Margulies, jako tegoż plenipotent, a to tym sposobem, iż wszystkich łajał i klął, za-

---

III. Epoka narodowa, rozpoczyna się wystąpieniem Brodzińskiego i Mickiewicza, a przeciąga aż po nasze dni, w jednym okresie.

Otóż, protestujemy najprzód przeciw temu określnikowi „narodowa“, nadanemu literaturze naszej z XIX. wieku; a prostujemy z następujących powodów:

Określnik „narodowa“ przydany wyłącznie najświeższej epoce naszej literatury — może wbrew woli tych, co go użyli — od charakteru narodowego odsądzać się zdaje inne okresy literatury naszej, pomimo, iż nikt nie-narodowymi nazwać nie może poetów i pisarzy naszych z epoki Zygmuntowskiej, nawet tych, co po łacinie pisali, a temmniej pisarzy i poetów głównych z epoki Stanisławowskiej i ks. Warszawskiego, bo we wszystkich żywem tętnem biło uczucie narodowe i myśl narodowa jasno sformułowana przewodniczyła prawie wszystkim.

Któżby np. odmówić mógł imienia poety „narodowego“ Andrzejowi Krzyckiemu, poecie łacińskiemu, którego wiersz następny, pomimo, iż w obcej mowie pisany, tak mocno świadczy o głębokim, prawdziwie wieszczym w XVI. już wieku, na kraj nasz i jego przyszłość poglądzie? Wiersz ten, w formie nagrobka Rzeczypospolitej polskiej napisany, sam p. Kuliczkowski cytuje:

Tu kraj, co z dwojga chorób przyszedł do zaguby:
Z poswarek między bracią i niezgód w starszyznie.
Zkąd nań przyszły niemoce? — ze brzydkiej rachuby,
Ze swobód i wygnania zakonu w ojczyznie itd.

Albo, czyż nie Polakiem był zarówno Klemens Janicki, również poeta łaciński: w zachwycie nad pięknościami krajów włoskich, wyrywa mu się wiersz:

Bodajby przyszło tu mi się urodzić!...

W tejże chwili, zaledwo słowa powyższe wymówił, przychodzi mu na myśl, że zachwyt ten poetycki mógłby być wziętym za bluźnierstwo przeciw ojczyznie; natychmiast więc dodaje:

Nie, iżbym bolał, żem sarmackie dziecię:
Owszem, ja rodem sarmackim się szczycę;
Świat ten szeroki i pięknie na świecie,
Recz niema ziemi nad moją ziemicę!

Rej z Nagłowic, autor tylu pism nawskróś duchem narodowym przejętych i który pierwszy wziął na ambicją czynem wykazać (pierwszy począł pisać po polsku).

Że Polacy nie gęsi, że swój język mają.

Już się nawet nie godzi dowodzić polskości dusz takich, jak Kochanowskiego Jana, Sebastjana Klonowicza, — ten tak pięknie, chociaż po łacinie, opisywał ziemię ruską (w Roxolania) — lub też kronikarzy, historyków, kaznodziei naszego złotego wieku.

Nie kosmopolitami również, sądzę, byli z epoki Stanisławowskiej Stanisław Konarski, Adam Stanisław Naruszewicz, Ignacy Krasicki, a nawet Węgierski i Karpiński z epoki późniejszej, Jan Paweł Woronicz, Juljan Ursyn Niemcewicz, Cyprjan Godebski, piewca legjonów, Hugo Kołłątaj, Staszyc, Tadeusz Czacki, Jan Wincenty Bandtkie, Jerzy Samuel Bandtkie, bracia Śniadeccy, Bentkowski itd. itd.

A nawet i w epoce jeszcze dawniejszej, przed-Zygmuntowskiej, w tej, którą scholastyczną nazwali pp. Małecki i Kuliczkowski, czyż nie Polakiem, czyż nie narodowym był dziejopis taki, jak Długosz?...

Nie masz może na świecie literatury tak, od początku do końca przejętej duchem narodowym, tak ciągle się zajmującej przedmiotami narodowemi, jak jest literatura polska. Każda inna z literatur europejskich może być bardziej od polskiej o kosmopolityzm pomówioną. Gdy w całej Europie, w epoce odrodzeniem zwanej, przejęto się już, nietylko formą, ale i treścią, samemi nawet wyobrażeniami pisarzy starożytnych, nasi autorowie najmniej ze wszystkich chorobie tej ulegli; uczyli się oni od starożytnych głównie pięknego wysłowienia się, jędrnego a nadobnego sposobu wyrażania swych myśli; w formę łacińskiego wiersza i łacińskiej prozy, wlewali polskie myśli i polskie uczucia, przywiązanie do ziemi polskiej, do polskich obyczajów, a nawet i do przywar polskich... Cóż np. mniej podobnego do rzymskich wyobrażeń, jak ta oda „Do zgody“ Jana Kochanowskiego, jakkolwiek forma jej od Horacego pożyczona. Nie możemy prze-pięknego wiersza tego zacytować w całości — niech nam wolno będzie przypomnieć czytelnikom niektóre bodaj tylko jego strofy:

Bóstwo zesłane z niebieskich podwojów
. . . .
Od ciebie kwitnie i Rzeczpospolita
. . . .
Bo, gdyśmy z tobą, nic nas nie dosięże,
Gdyśmy bez ciebie, wpada śmierci zaród
I samobójczo, własnemi oręże,
Niszczy się naród.

O święte bóstwo! nie uskąp twej łaski,
Weź pod twe oko starej Polski dolę,
Hamuj narodu ślepego niesnaski,
Hamuj swawolę....

Któż mógł być bardziej narodowym od ks. Piotra Skargi, który był, nietylko Jeremiaszem, ale i Izajaszem i Danielem polskim; który, w natchnionych swych mowach i pismach, tak głęboko odczuł, tak jasno przejrzał samą treść ducha polskiego i w proroczych widzeniach z taką pewnością i tak dokładnie przepowiedział przyszłe, a bolesne losy narodu?...

Lecz, nieskończylibyśmy nigdy, gdybyśmy chcieli wyliczać tutaj wszystkie dowody na to, że narodową była i jest nietylko ostatnia, najświeższa część literatury naszej (ta jest czemś więcej — jak to wykazać niżej, będziemy się starali) — ale, że narodowemi są wszystkie jej części, od chwili obudzenia się u nas sztuki pisania, aż po dzisiejsze dni... Poprzestaniemy więc, w tym względzie na tem, co już powiedziano, i pójdziem dalej...

Zaprotestowawszy przeciw ubliżającej innym epokom piśmiennictwa naszego nazwie „narodowa“, którą prof. Małecki i uczniowie jego nadają literaturze naszej z XIX wieku (od 1820 r. począwszy), zaprotestujemy również, zaprotestować musimy, i przeciw mniemanej jednolitości tego okresu. Od roku 1820 po 1860, jest w dziejach literatury naszej, nie jeden, ale dwa okresy; dwa okresy tak pomiędzy sobą wybitnie różne, tak gwałtownie podzielone ogromem przeskoku, a raczej, nadzwyczajnego podniesienia się ducha narodowego po 1830 r., że (niech nam to wyrażenie zbyt może dosadne, wybaczonem zostanie) tylko zupełnie niewniknięcie w treść, w istotę literatury polskiej może być, w oczach naszych, powodem niedostrzeżenia tego nad wszelki wyraz w oczy bijącego faktu.

Zdanie to nasze motywujemy, a nawet ufamy, że je uzasadnimy całkowicie, w następnej części niniejszego artykułu; tymczasem zaś, prosimy czytelnika o cierpliwość i nieposądzanie nas zbyt pospiesznie o zarozumiałość grzeszną, z powodu, iżeśmy się ośmielili wystąpić przeciw tak wielkiej i zasłużonej powadze, jaką jest prof. Małecki. Nie bylibyśmy może uczynili tego — rzecz to bowiem wymagająca wielkiej odwagi (a ztąd i uznania godna) — gdybyśmy, oprócz własnego sposobu widzenia i własnych argumentów, nic więcej za sobą nie mieli: jakkolwiek zdanie nasze za ugruntowane mamy. Lecz opieramy się na powszechnem poczuciu narodu, a to sądzimy, jest także powaga, której i prof. Małecki sam głosu nie odmówi... (D. c. n.)

nim przynieśli pieniądze, i straszył ich wszechmocnością swego protektora.

Karmelin nie przypomina sobie, aby kiedykolwiek był widział Kupferschmidta, a Margulies wprost zaprzecza, iż w imieniu Karmelina traktował.

Hersz Ber Darker podobnie jak poprzednio przesłuchany przyznał, iż przyczynił się do owych 1.600 złr. datkiem 100 złr., dodał następnie, że Margulies żądał najpierw 2.000 złr., lecz później zgodził się na 1.700 złr. Do 1.600 złr. dodano mu tedy jeszcze 100 złr., które mu zaniósł Beiuisch Koch. Obwiniony tego wszakże na własne oczy nie widział, tylko słyszał od innych.

Nachman Aberbach, który przyznał, że jest majętnym człowiekiem, przyznał się, że wziął w składce udział datkiem 100 złr., co dla niego jest bagatelką.

Abraham Oziasz Tauber przyznał, iż jakkolwiek ubogi człowiek, dał 100 złr. na uwolnienie swego syna, który jest prawie ciemny, gdyż ma „kaprawe“ oczy, dlatego zdecydował się dać tę kwotę, ponieważ głoszono powszechnie, iż nawet kaleki będą wzięci.

Salomon Reiss przyznaje datek 25 złr. za swego syna, inni jakoto Faiwel Riesch, Benjamin Spierer, Froim Bruns, Mojżesz Pressler, który jest ciemny na jedno oko, i dał pomimo to na swoje uwolnienie 65 złr. pod naciskiem groźby, Jankiel Zetner, Dawid Zuckermann, Chana Szapira, Mojżesz Fenster i Berl Sloifer przyznali się do większych lub mniejszych datków, przytaczając, iż dawali tylko pod naciskiem groźby, że niezdolnych będą asenterować, którą to groźbę Margulies każdemu powtarzał.

Jeden tylko obwiniony, Zelig Rittersporn, zaprzeczył swego udziału w składkach, oświadczając, że o intrygach Karmelina dowiedział się dopiero z dzienników.

Icek Hofman i Leiba Drohobyczer nie stawili się w tym dniu.

Zrobiono następnie próbę, czy nie da się ze sparaliżowanego Schreyera coś wyciągnąć Lecz próba spełzła na niczem, a na wniosek dr. Eminowicza i prokuratorji ograniczono się do odczytania jego zeznań w śledztwie poczynionych, w których w zupełności wszystkiego się zapiera.

Tu dodać jeszcze należy, że Karmelin, którego podczas przesłuchania obwinionych ze sali wydalono, miał wielką ochotę być obecnym przy badaniu grupy Horodeńskiej, i pytania stawiać obwinionym, aby lepiej dotrzeć do rzeczy. Tak obrońcy jak i prokuratorja sprzeciwiali się temu żądaniu, i sąd odmówił. (C. d n.)

— **Z Kołomyjskiego**. (W sprawie dróg.) W ostatnich czasach wydane zostało przez Józefa Hanusza, c. k. inżyniera, dziełko p. t. „Poradnik dla zakładania i utrzymywania dróg gminnych i powiatowych.“ Dziełko to wykazujące główne zasady budowania i utrzymywania dróg w ogólności, a gminnych i powiatowych w szczególności, jest jako takie dla urzędów gminnych, Rad powiatowych i ludzi w tym zawodzie pracujących wielce pożądanem, i zasługuje w istocie, aby jak najobszerniejsze i powszechne zastosowanie znalazło.

Dziełko to nabyć można w księgarni J. A. Pellara w Rzeszowie za cenę 50 ct.

Przy tej sposobności podnieść muszę słuszną uwagę autora we wstępie dziełka tego zawartą, iż powodem głównym złego stanu dróg jest okoliczność, że nie ma komu pokierować i rozporządzić odpowiednio siłą roboczą, która się tym sposobem tylko marnuje. Jak wiadomo, sprawy dróg gminnych należą do własnego zakresu urzędowania a nie do władz monarchicznych. W pierwszym rzędzie powołane do tego urzęda gminne z małemi wyjątkami, nie mają i nie mogą zresztą przy swym obecnym składzie mieć odpowiedniego organu do tej czynności, lecz rzeczą i obowiązkiem Wydziałów i Rad powiatowych, jako władzy powołanej do nadzorowania czynności urzędów gminnych, tym urzędom odpowiednie wskazówki udzielać, a to nietylko pisemnie, lecz oraz ustnie na miejscu przez fachowego urzędnika. Dlatego okazuje się konieczna potrzeba, aby przy każdym Wydziale powiatowym ustanowiony był stały fachowy urzędnik dla spraw drogowych, a o ile wiemy, nie wszystkie Wydziały powiatowe mają takich urzędników, gdy przeciwnie przy c. k. starostwach powiatowych, od których sprawy dróg gminnych i powiatowych obecnie upadły, nawet po kilku fachowych urzędników się znajduje.

— (*N.*) **Kraków** 9. października. Z relacji o tajnem posiedzeniu Rady miejskiej ogłoszonych w *Czasie* i *Kraju* dowiaduję się jeszcze, że na posiedzeniu tem był nieobecnym prof. Rozwadowski, ogólna zatem liczba głosujących wynosiła przed przyjściem p. Pagaczewskiego 56, razem z prezydentem. W każdym razie dr. Dietl otrzymał tylko konieczną większość. Zrzeczenie się dra Szlachtowskiego nastąpiło dopiero po wyborze, równie jak głosy dra Zyblikiewicza i p. Szukiewicza zrzeczeniem tem wywołane. Na wiceprezydenta otrzymał p. Leon Chrzanowski głosów 10, dr. Weigel 7, inni po jednym. Temi szczegółami na żądanie kronikarza waszego uzupełniam i prostuję przesłane wczoraj przez niego sprawozdanie.

Co się tyczy samego wyboru zwrócić winienem uwagę, że ani jeden głos przy głosowaniu na prezydenta nie padł na dra Szlachtowskiego, jakkolwiek było w Radzie dosyć silne stronnictwo popierające jego kandydaturę, i jakkolwiek w duchu tego co pisał *Czas* i co mówili na posiedzeniu sam dr. Dietl i p. Szukiewicz, kandydatura dra Szlachtowskiego byłaby daleko więcej uzasadnioną od kandydatury dra Dietla, który choć osobiście zapewne najgodniejszy, bez zastępcy dla podeszłego wieku i starganego zdrowia obejść się nie może. Cóż się stało w ostatniej chwili ze stronnikami dra Szlachtowskiego? Oto widząc, że nie zdołają przeprowadzić swojego kandydata, tak samo jak stronnicy dra Dietla nie zdołają otrzymać dla niego większości, połączyli się z sobą i na zasadzie kompromisu głosowali za drem Dietlem. Gdyby nie ten kompromis, dr. Weigel miałby w pierwszem głosowaniu najwięcej głosów, tj. też same 23, a dr. Dietl i dr. Szlachtowski po kilkanaście zaledwie, i musiałoby przyjść do powtórnego głosowania. Najczynniejsi zwolennicy dra Szlachtowskiego dawali się słyszeć w kołach radzieckich, że gdyby byli pewni chociaż 20 głosów, byliby nie przyjęli kompromisu i otwarcie wystąpili przeciw ponownemu wyborowi dra Dietla.

— **Z Poznania**. Nader zajmującą nowością dzisiaj w Poznaniu jest świeżo założona „Piekarnia wiedeńska“, zalecająca się przedziwnem pieczywem, na jakiem Poznaniowi zbywało bardzo i na co sarkali wszyscy. Osoby, które się tego mozolnego zatrudnienia podjęły — sprowadziwszy trzech piekarzy z Wiednia a mąkę najprzedniejszą z Pesztu; które tem przedsięwzięciem z niezmierzoną starannością i energią kierują, należą do warstw wyższych, — zatem i większą jeszcze mają zasługę, że wiekowe odtrąciły przesądy, a stały się przykładem godnym do naśladowania. Może i dla niejednego potrafią być wzorem. Jest też tutaj ogólne po temu uznanie i w piekarni można zawsze napotykać osoby sfer wyższych, które same sobie przedziwne bułeczki, rogaliki, obwarzanki kupują. Rzec nawet można, że stało się modą, do „Piekarni wiedeńskiej“ zachodzić i samemu w wyborowe zaopatrzyć się pieczywo. Szczęść Boże! — I aby drudzy za tym dobrym poszli przykładem.

Nowo utworzone Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją pana Zygmunta Sarneckiego, dało na dniu 2. bm. pierwsze przedstawienie. Publiczność zebrała się liczuie — jakkolwiek Poznań w tej chwili pustym jest jeszcze, nadto i szkoły rozjechały się znowu.

Przedstawienie rozpoczął obraz z całego personalu złożony, ugrupowany wdzięcznie i umiejętnie przy wizerunkach Słowackiego i Moniuszki. Zapowiedziany był prolog, który miał wygłosić p. Muszyński, ale z powodu zakazu, zostaliśmy tej przyjemności pozbawieni. Odegrana następnie komedja A. Fredry, „Cudzoziemszczyzna“ zadowoliła wszystkich. A wiadomo, jak trudnemi są do odegrania komedje podobne. Siły zatem, któreśmy przy tym pierwszym poznali występie, najlepszą dają nam rękojmię, wszysy grali dobrze. Podobał się szczególniej pan Grabiński (Astolf) zręcznem cieniowaniem, elegancją ruchów i głosem dźwięcznym. Pan Benda (Radost) nie przesadzał w niczem. A p. Pukniewski w roli lokaja Etienne — lubo tak małej — mimiką swoją huczne zyskał oklaski i wywołano go nawet. Scena - - salon — z elegancją była przybrana, co nader wiele na ogólną wpływa całość. Za co dyrekcji słuszne należy się uznanie.

Drugie przedstawienie było 5. bm. Odegrano „Fiamminę“ przez Mario Uchard. I ten raczej dramat, a nie komedja, powiódł się zupełnie. Pani Grabińska w roli tytułowej okazała wiele dramatycznego talentu i uczucia wiele, którem poruszyła widzów. Mianowicie też gdy w rozpaczy jako odepchnięta a słusznie potępiona, rzuca się do stóp syna, przebaczenia i uczucia jego zebrząc dla siebie. Uważaliśmy, że w tej chwili nie jedno oko łzą zaszło. Pan Muszyński, Daniel Lambert, utrzymywał rolę swoją, nacechowaną godnością i wyższem poczuciem. P. Mulski (Henryk Lambert), postać w dramacie nader sympatyczna, był młodzieńczym i poetycznym. — Grę wszystkich odznaczała staranność, zatem i całość harmonijna wypaść musiała.

W dniach ostatnich mieliśmy tu upał, jakby w lipcu. Nawet i wieczory były ciepłe bardzo.

Posąg B o r u s s i a w Malborgu, runął w czasie procesji „Jubelfestu“ dnia 13. września.

W Poznaniu obchodzono dzień ten biesadą w Loży masońskiej.

— **Skutki demoralizacji** moskiewskiej. Z okolic Kutna donoszą, że d. 2 b. m. spełnioną została zbrodnia w samo południe, która przeraża okoliczną ludność.

Pomiędzy Łęczycą, o dwie mile z górą, a Kutnem, więcej jak milę odległem, leży wieś Wargawa. Jest ona własnością p. Wojciecha Pieniążka, bezżennego, mającego lat 40, znanego z krzepkiej budowy ciała, siły, odwagi i ogromnego wzrostu.

P. Pieniążek rzadko nawet konno jeździł, gdyż rumak pod nim uginał się i wprędce targał swe siły.

W tej to Wargawie odbył się wypadek o którym mówimy. Rzecz się zaś tak miała:

Pewien niesumienny włościanin wywoził z pola gnój należący do właściela wsi — obecni inni włościanie spór z nim o to wiedli, nie dozwalając zaboru. Na to nadszedł p. Pieniążek, chciał z początku zapobiedz kradzieży, lecz gdy uparty włościanin z wozem chciał odjeżdżać, p. P. uderzył go pręcikiem.

Gdy to się dzieje, zięć potrąconego wieśniaka Grzela Jędrzejczak, uzbrojony w grackę, gatunek motyki żelaznej do kopania kartofli, młodzieniec dwudziestokilko-letni, zaskoczył raptem z tyłu i niespodziewanie nieprzygotowanego do napaści, uderzył silnie w głowę. Pan P. miał na głowie ciepłą watowaną czapkę, przez nią żelazo weszło w głowę na szerokość i głębokość kilku palcy. P. P. upadł i zemdlał.

Rozjuszony morderca pastwił się jeszcze nad swą ofiarą, leżącego już na ziemi ostrzem żelaznem uderzył jeszcze po szyi trzy razy, robiąc mu tyleż ran, poczem ratował się ucieczką.

Ranny po pewnym przeciągu czasu oprzytomniał, powoli podniósł się i potaczając się z nogi na nogę potrafił jeszcze o własnych siłach zajść do dworu, o staję odległego, brocząc po drodze krwią.

Udzielono rannemu wszelki możliwy ratunek, poezem posłano do Kutna po dr. Hertza i do Łęczycy po dr. Thuguta i Kuszla, którzy znaleźli p. P. w stanie godnym ze wszech miar pożałowania.

W tej chwili gdy to piszę, chory jest przytomny, robi pytania w przedmiocie obchodzącego go gospodarstwa, lecz dwa kawałki mózgu wyszły mu z głowy — a kompetentni powiadają, że na 100 podobnych wypadków 99 jest nieuleczonych.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Dnia 21 sierpnia r. b. na scenie teatru Wielkiego w Warszawie zebrani w komplecie artyści opery, dramatu i baletu, składali życzenia panu Józefowi Szczepkowskiemu z powodu ukończenia przez niego 25 lat pracy w zawodzie artysty opery, ofiarowali mu przytem pamiątkowy pierścień i nader gustowny laur, na którym wraz z ich podpisami zamieszczonym został wiersz napisany i odczytany roztkliwionemu jubilatowi przez Matuszyńskiego, reżysera opery. Zawód swój śpiewak rozpoczął w Warszawie. Występywał czas jakiś w Krakowie i w Poznaniu, od roku jednak 1847 stale należał do składu opery warszawskiej.

— „Magnetyzm ziemski“ wyjaśniony na zasadzie drgań powietrza. Teorje częścią ze znanych doświadczeń i zjawisk, częścią rozumowo zestawione przez Hieronima Sieradzkiego. Warszawa 1872. Recenzję nieprzychylną tej nowej teorji podało pismo *Przyroda i Przemysł*.

— W Warszawie wyszło dzieło: „Przegląd najdawniejszych pomników języka polskiego“ sporządził Konstanty Matkowski. Warszawa 1872. Praca to niepospolitej wartości.

— *Przyjaciela domowego* wyszedł nr. 17, ten zawiera: To nieprzelewki, obrazek wiejski; Przeszłość przyszłości poemat c. d., Żuawi papiezcy z ryciną; Przyczynek do art. o rzeczpospolitej babińskiej; Środki przeciw cholerze przez dr. Mateckiego z Poznania; W kwestji pszczelnictwa — niestosowność daru nauczycielom wiejskim przez Tow. gospodaskie; Środek gubienia myszy polnych; Leczenie parchów u koni; Rozmaitości i drobiazgi humorystyczne. — Do tego numeru dołączony jest: Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi nr. 17. — Czasopismo to można prenumerować na pocztach każdego czasu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 11. paździer. (Ceny targowe): Mierzyca pszenicy 5.73; żyta 4.01; jęczmienia 2.90; owsa 1.77; hreczki 2.91; grochu 0.00. prosa 0.00; ziemniaków 1.52. Cetnar siana 1.37; słomy okłotowej 1.05; słomy pasznej 00.00. — Sąg drzewa twardego 15.00; miękkiego 11.50.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 26. września do 3. października 1872.

Powoli i u nas spadają ceny zboża i okowity w skutek konkurencji z Czech i Szlązka.

Z b o ż a. Pszenica 170 f. czelna biała 11.75 — 12¼ zł., czelna żółta lub czerwona 11.25 do 11.75 zł., biała dobra sucha 10.75 do 11.50 zł., dobra sucha czerwona lub żółta 10.75 do 11.50 zł.

Żyto 160 f. najlepsze suche 8.60 do 8.70 zł., średnie lub wilgotne 8 — 8.25 zł.

Jęczmień 140 f. 6.25 zł.

Owies 100 f. 3.60 zł.

Hreczka 140 f. 6.50 zł.

Kukurudza 170 f. 8.25 — 8.50 zł.

N a s i o n a. Koniczyna 180 f. przednia 45 zł. do 46 zł.

N a s i o n a o l e j n e. Rzepak zimowy 150 f. 12.25 zł.

Lnianka 150 f. 10 zł.

Nasienie lniane 150 f. 10.25—10.50 zł.

Nasienie konop. 120 f. 5.20 —5.30 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 21¼ do 21¾ zł., z umowa na listopad-maj 20 do 20.50 zł.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje* **A s y g n a t y k a s o w e.**

5	procentowe za	8	dniowem wypowiedzeniem
5½	„ „	14	„ „
6	„ „	30	„ „
6½	„ „	60	„ „

Ostatnie wiadomości.

Konferencje przywódzców federalistycznych odbywały się w Wiedniu d. 8. i 9. u ks. Fürstenberga, i okazała się zupełna jedność w łonie tego stronnictwa.

Pisma półurzędowe donoszą, że projekt ustawy o uregulowaniu płac urzędniczych już jest gotowy do przedłożenia Radzie państwa. Odpada 12. klasa dyet; klasy 8, 9, 10 i 11 otrzymają podwyższenie w formie dodatków lokalnych, które we Wiedniu, Pradze, Tryeście i Lwowie będą większe jak w innych miastach

Ministerjum oświaty nakazało senatom akademickim wymienić tych profesorów, którzy są członkami Rady państwa, sejmów, Rad miejskich, i postarać się o zastępstwo dla nich tymczasowe. Profesorom wolno być ferwaltungsratami, jeżeli otrzymają pozwolenie od ministerstwa, wykazawszy się, że urząd taki nie czyni ujmy ich obowiązkom profesorskim.

Wydawanie licencji na szkoły tańców i szkoły czyli akademie teatralne należy do władz politycznych, a nie do szkolnych.

Delegacja przedlitawska uchwaliła d. 11. bez znacznej dyskusji dalsze tytuły wydatków zwyczajnych na armię podług wniosków komisji.

Delegacja węgierska uchwaliła absolutorjum za rachunki z roku 1869, i budżet ministerstwa spraw zagranicznych, przyczem na zapytanie Zsedenyego odpowiedział Andrassy, że cesarz austrjacki daje się u papieża reprezentować przez ambasadora, a u króla włoskiego tylko przez posła, dla tego, ponieważ nie ma przyczyny zmieniać stan poprzedni.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt d. 12. października. Komisja budżetowa delegacji przedlitawskiej przyjęła zamknięcie rachunków za rok 1870 i kredyt dodatkowy na subwencję dla „Lloyda“; tudzież wybrała komitet do znoszenia się z delegacją węgierską.

Na walnem posiedzeniu przyjęła delegacja przedlitawska tytuły 1. do 17. ekstraordynarjum wojskowego według wniosków komisji.

Paryż d. 12. pazdziernika. Ks. Napoleon, który zrazu nie chciał spełnić rozkazu wyjechania z Francji, miał dzisiaj wyjechać.

Dublin d. 12. października. W Lisbourne (w Irlandji) wzburzone tłumy spaliły „in effigie“ księdza katolickiego Kelly. Zawezwano wojska i policji z Belfast.

Madryt d. 12. października. W Ferrol wybuchło powstanie na rzecz republiki federalnej. Rząd wysłał tam wojsko. Powstanie to przypisują alfonzistom (Alfons, syn exkskrólowej Izabelli). Deputowani z obozu alfonzistów i republikańskiego wcale się do tego powstania nie przyznają.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 12. października 1872

godz. 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 128.75. Węgierskie kredyt. 138.50. Anglo-austr. 321.75. Unionsbank 272.50. Kolei Karola Lud. 231.50. Kolej siedmiogr. 177.00. Kolei połudn. 207.00. Kolej Alfölda 176.00. Kolei Elżbiety 247.25. Kolej lwowsko-czerniow. 147.00. Węg.Nordost. 161.00. Kolei połnocnej 205.50. Kolei Rudolfa 180.50. Węgierska Ostbahn 128.50. Indemnizacji galicyjskie 78.00. Losy z roku 1864 143.50.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 192.00. Banku obrotowego 214.50. Losy tur. 76.60. Akcje banku budow. 131.40. Kolei państwowej 326.00. Bankn związk. 360.00. Losy węgier. 104.50. Ros. bankn. rent. hyp. 227.00. Kolei Naddniestr. 249.50. Rubel ros. 1.49. Usposobienie: mocne.

z dnia 12. października 1872.

godzina 10. minut — przed południem.

Akcje kred. 320.25. Anglo-austr. 315.50. Unionsbank 268.50. Kolej Kar. Ludw. 221.00. Kolej połudn. 206.00. Franko-austr. 127.50. Losy z 1860 r. 102.10. Napoleondor 8.72. Tramway 327.00. Usposobienie: mocne.

z dnia 11. października 1872.

godzina 6 min. — po połud.

Berlin. Ruble papier. 83⅛. Akcje kredyt. 203⅛. Lombardy 126¼. Galizier 105⅞. Kolej państwowa 199¼. Rumuńska 48¾. Banknoty austr. 92½. Usposob: mocne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 11 października

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	230	50	232	00
„ Lwow.-Czern. Jassy	151	00	153	50
Banku hip. gal. z wpł. 80%	232	50	234	50
„ krajow. z wpł. 50%	85	00	90	00
II. Listy zast. za 100 zł				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80	25	81	00
Tow. kred. gal. 4% w. s	74	00	74	75
Banku hipot. gal 6%	89	25	89	90
Gal. zakł. kred. włość.	94	00	94	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	78	30	79	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	17	5	24
Dukat cesarski	5	18	5	25
Napoleondor	8	67	8	74
Pół imperjał rosyjski	8	85	9	00
Rubel rosyjski srebrny	1	65	1	75
Rubel rosyjski papierowy	1	48	1	49
Pruskie bilety kasowe	1	63	1	64
Srebro	107	57	109	00
Wiedeń d. 10 października				
Papiery państwa austr.				
renta austr. w. a. 5%	65	35	65	45
„ „ srebrem	70	60	70	70
Pożyczka ost. z r. 1839	338	50	339	8
Pożyczka loter. z r. 1854	93	00	93	50

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
„ „ „ 1860	102	10	102	35
„ „ „ 1864	142	85	143	00
„ podatk. z r. 1864	117	25	117	50
Listy zastawne domen.	115	25	116	75
Oblig. indemniz. gal.	78	00	79	00
„ „ bukow.	76	00	77	0
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	317	00	317	50
Centralny bank	57	00	58	00
Kredytowy zakład	330	60	331	00
Franko-Austrjackie	125	00	125	50
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	89	50	90	50
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	902	00	904	00
Vereinsbank	163	75	169	25
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	130	25	130	75
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	31	00	31	50
Akcje kolejowe.				
Albrechta	178	00	178	50
Alföldzka	176	25	176	75
Karola Ludwika	230	75	231	25
Północna Ferdynanda	2050	00	2060	00
Franciszka Józefa	222	00	223	00

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	150	00	151	00
Rudolfa	180	50	181	00
Siedmiogrodzka	177	00	178	00
Staatsbahn	319	50	320	00
Południowa	205	80	206	25
Tramway wied	328	00	328	50
Łupkowska	166	50	167	0
Węgierska północno wsch	161	00	161	50
„ wschodnia	129	00	129	50
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	70	90	00
Bank włościańsk. galicyjski	94	00	94	50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74	75	75	25
„ „ „ „ 5%	82	00	82	25
Bank nar. austr. 5% m. k	91	75	92	25
„ „ „ 5% w. a.	00	00	00	00
Bodencredit w srebrze 5%	100	75	101	00
„ w. a. 5%	87	75	88	25
Kol. obl. z pier. 5%				
(wol. od p. d., prc. srebr.)				
Albrechta	93	00	93	50
Alföldzka kolej	92	25	92	50
Ferdynanda północna	100	90	101	20
Karola Ludwika dawn.	103	00	104	75
„ „ z r. 1867	097	75	098	25
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	89	75	90	25
„ „ „ z III em.	79	80	80	20

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
[illegible]	4	15	94	35
Siedmiogrodzkiej	90	00	90	25
Południowej kolei	111	25	111	50
Państwowej kolei	129	00	130	00
(10% podat. prot. srebr.)				
Czeska zachodnia	92	00	92	70
Elżbiety nowa	000	00	000	90
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	93	00	93	25
Ferdynanda północn. m. k.	89	75	90	25
„ „ w. a.	85	00	86	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	185	50	186	00
„ Rudolfa	15	75	15	05
„ Stanisławowskie	25	50	26	25
„ Keglevich	17	00	18	50
„ hr. Palfy	29	50	30	50
„ ks. Salm	40	00	41	00
„ hr. St. Genois	31	50	32	00
„ ks Windischgrätz.	24	50	25	00
„ Waldstein	22	00	23	00
„ ks. Klary	38	50	39	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	80	00	80	10
Paryż 100 frank.	42	45	42	50
Londyn 10 ft. szter.	108	75	108	85
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	91	30	91	80

Szkoła jazdy konnej i gimnastyki Leśniewicza, od 20. lat chlubnie istniejąca, przeniesioną została na ulicę Jagiellońską, (dawniej Jezuicka), w domu Schretterów Nr. 7, o czem zawiadamia się Szanowną P. T. publiczność z tem, że rzeczona szkoła odpowiednio do potrzeb czasu posuniętej sztuki jazdy konnej z konfortem i wygodami urządzoną została, w której udzielają się **lekcje jazdy konnej dla dam i dla mężczyzn,** wypożyczają się konie na czas do **jazdy spacerowej,** oraz przyjmują się wierzchowce do **tresury i na chodowlę** pod warunkami bardzo przystępnemi. 4r04 2—3
Zarazem zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż wysprzedaję cały mój skład **SKOROPĘDÓW** dwu i trzykołowych z fabryki Armanda po cenach zniżonych.

Skład znanego
Piwa Krasiczyńskiego
przy ulicy Wronowskich N. 1.
(przed domem ubogich obok cytadeli)
sprzedaje wprost z lodowni

wiadro po . . . . złr. 9. 75 ct.
półwiadra „ . . . . . . „ 4. 88 „
flaszkę „ . . . . . . „ —. 28 „
półflaszkę „ . . . . . . „ —. 15 „

Szczególną uwagę zwraca się na
czarne bok piwo (porter)
tylko w półflaszkach po . . . . . **18** ct.
Za próżną flaszkę zwraca się . . 8 „
„ „ półflaszkę . . . . 4 „
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się natychmiast potrącając 1 zł. przy wiadrze jako zwrot akcyzy.
Znaczniejszym odbiorcom udziela się stosowny rabat przy wiadrach. 4538 3—?
Reprezentacja browaru i skład piwa Krasiczyńskiego we Lwowie.

Szczególnej dobroci
gruboziarnisty, tegoroczny
KAWIOR
ASTRAHAŃSKI
właśnie otrzymał i poleca amatorom
ST. MARKIEWICZ
we Lwowie.
Rozsełam w zgrabnych faseczkach 4 funtowych lub w słoikach dowolnej wielkości po złr. 4 a. w. za funt. 4085 2—2

Wszystkie gatunki bawełny
do robót pończoszkowych, do haftowania, dziergania i haczkowania,
NICI
do szycia i do pończoszkowych robót dostać można w pandlu płócien
Karola Gruchola
przedtem
Hoinkes i Gruchol
we Lwowie, w Rynku l. 4.

Spis towarów:
Matematyczna bawełna w najpiękniejszych i prawdziwych kolorach ft zł. 1.60 do 2.10.
Estremadura, 6cio-drutowa bawełna saska, biała . . . . funt złr. 2.
czerwona . . . . „ 4
Supra, 4-drutowa bawełna saska biała funt złr. 1.60 do złr. 1.80, surowa na szkarpetki złr. 1.50, w kolorach różnych zł. 1.20 do 1.60.
Pottendorfska bawełna, tylko prawdziwa w najlepszym gatunku funt złr. 1.55 do 1.68, surowa funt zł. 1.50.
Pottendorfska bawełnę sprowadzam wprost z fabryki w Pottendorf, zatem u mnie prawdziwą i w najlepszym gatunku dostać można.
Bawełna do haczkowania kołder 8mio drutowa, czerwona funt zł. 3.40, w innych kolorach złr. 2.
Francuskie bawełny do haftowania i dziergania w moteczkach i kłębuszkach, białe i czerwone.
Szkockie bawełny.
Włóczka matematyczna na zimowe pończochy szkarpetki funt wagi wied. zł. 6.
Vigognia, czyli wełna zdrowia na pończochy i szkarpetki w szarym, dzikim, białym i czerwonym kolorze, funt złr. 2.20 do 2.40.
Nici angielskie prawdziwe do szycia od Nr. 10 do 200 w małych moteczkach albo na funty.
Nici szlaskie do szycia.
Nici królewskie 1-drutowe na pończochy i szkarpetki, motek duży złr. 1.35.
Tasiemki, guziki do koszul, igły, haftki.
Następnie polecam
swój obficie zaopatrzony **SKŁAD:**
Pończoch, prawdziwych saskich 3 i 4-drutowych, tuzin od złr. 6 do 15.
Szkarpetek, bawełnianych, nicianych i jedwabnych tuzin od złr. 6 do 15.
Pończoch dziecinnych tuzin od zł. 3 do 6.
Kaftaników trykotowych damskich i męskich jedwabnych, bawełnianych i wełnianych sztuka od złr. 2.50 do 7.
Koszul flanelkowych od zł. 3.25 do 4.15.
Wstawek do koszul szyrtingowych, płóciennych i na batyście haftowanych po miernych cenach.
Kalosze.
Barchany.
Płótna i stołową bieliznę.
Objąwszy handel płócien, istniejący dotąd pod firmą
Hoinkes i Gruchol
na mój własny rachunek, zaopatrzyłem skład zupełnie świeżemi towarami i mogę zatem wszelkim wymaganiom szanownych gości zadość uczynić. 4138 1—3
Karol Gruchol.

Osoba
w średnim wieku poszukuje umieszczenia we Lwowie za Bonę do dzieci, posiada krój i robienie sukień. 4140
Bliższa wiadomość listownie pod adresem: **K. H.** poczta Kniaże, w Lackiem.



Pigułki dla psów,
na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglji, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu,
na psią chorobę, padaczkę kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.
Niezawodne środki zachowawcze
przeciwko wściekliźnie.
Cena jednego pudełka 1 złr. w. a.
Nie sfałszowanych można dostać *we Lwowie* u Konstantego Iskierskiego u aptekarza A. Berlinera, i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jaworskiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebenitz. 3319 3—8

Dentysta-Magister
z Wiednia
M. Grünzeid
obecnie zamieszkały ulica Sobieskiego l. 4 gdzie handel Jürgensa,
wprawia Zęby po 2 i 3 złr., **Szczęki** po 40 do 60 złr. na sposób amerykański.
Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 3993 2—?
Popękane lub innym sposobem uszkodzone sztuczne Szczęki nawet z prowincji nadesłane naprawia trwale w przeciągu jednego dnia i odsyła takowe odwrotną pocztą.

Realność we Lwowie
pod l. 899¼ (Zielone) przy głównej szosie w pięknem miejscu położona, jest z wolnej ręki **do sprzedania lub wydzierżawienia,** a mianowicie:
Willa w ogrodzie świeżo wybudowana składa się z 5ciu pokoi, kuchni i piwnicy — dalej Dom stary frontowy od gościńca z 4 pokoi i kuchni. Stajnia na 12 sztuk bydła. Piwnica murowana z ciosu. Komórek na drzewo sześć. Studnia. Ogród warzywny — ogród owocowy i roli pod 10 korcy zasiewu.
Place pod nowe budowle, sąg po 20, 15, 10 złr. w. a. 4135 1—4
Bliższe szczegóły na miejscu u właściciela.

A. PAULO
malarz i lakiernik we Lwowie,
Chorążczyzna Nr. 414¼,
poleca swą pracownię
malowania szyldów, herbów i napisów
przyjmuje lakierowanie sprzętów blaszanych, drzwi i okien przy budowlach, portali sklepowych i pozłacanie monumentów i nagrobków.
Również wykonywuje **odlewy kruszcowe, napisy z literami wypukłemi** dla urzędów, kolei żelaznych, biur asekuracyjnych, kantorów, handlów, numera domów i drzwi i t. p. różnego rozmiaru i jakości, **po najumiarkowańszych cenach.** 4147 1—?

SALON
golenia, strzyżenia i fryzowania włosów
pod Nr. 53 w rynku w kamienicy dawniej Andryolego a obecnie pp. Elirbarów.
Jako jedyny katolik tego zawodu we Lwowie, obsługują w moim salonie zręczni ludzie, mam sobie przeto zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, że ten salon stosownie do wymagań odnowiłem. 4134 1—1
Polecając się względom Szanownej Publicz. dziękując za dotychczasowe zaufanie prosząc i nadal o takowe.
Erazm Kwiatkowski,
właściciel Razury.



Główny skład
fortepianów i pianin wiedeńskich i zagranicznych
LUDWIKA MARKA
we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 3., poleca największy wybór instrumentów nowych i przegranych z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych z opuszczeniem rabatu.
Od dziesięciu lat znany ten skład, który ogólne zaufanie w kraju pozyskał, otrzymał obecnie świeże transporta najcelniejszych fabryk: Bösendorfera, Schweighofera, Promberga, Kramera itd. — **Gwarancja na 5 lat. Tudzież wypożyczalnia i zamiana fortepianów.** 4000 1—?

Uzdolniony
czeladnik browarski
do wyrobu piwa Bawarskiego, z dobrą kwalifikacją, znajdzie zaraz bardzo korzystne umieszczenie u **Emila Grosse,** piwowara w Tulczynie poczta Wapniarki obok Kamieńca podolskiego w Rossji, dokąd listy frankowane adresować należy. 4099 3—3

PIERWSZY MAGAZYN
SUKNA
i gotowych sukień męzkich
we Lwowie
spadkobierców 3351 3—?
Józefa Mehrera
przy ul. Wekslarskiej p. l. 25.
ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż otrzymał świeżą partję najnowszych i najmodniejszych towarów na ubiory jesienne i zimowe, zapraszając najuprzejmniej do licznego odbioru.
Dokładając wszelkich starań w wykonaniu zleceń, tuszymy, że Szan. P. T. Publiczność i nadal rzetelnie obsłużymy. Z uszanowaniem
Spadkobiercy Józefa Mehrer.

L. 2348. 3105 3—3
Ogłoszenie.
W domu karnym dla mężczyzn we Lwowie, znajduje się każdocześnie **znaczny wybór różnego gatunku koców białych i barwistych** do nakrycia łóżek, koni i wozów, sukien schodowych, haliny szarej i brunatnej, jakoteż baji.
Wymienione wyroby są z czystej owczej **wełny** w domu karnym wyrabiane i za ich doskonałością i trwałością, przemawia doświadczenie, gdyż byt, jakim takowe się cieszą.
Lwów, dnia 4. października 1872.

4030 Dr. J. Kilarski 2—?
lekarz chorób ocznych,
były kilkoletni asystent przy klinice okulistycznej w Krakowie; mieszka przy ulicy Wekslarskiej Nr. 4, II piętro; ord. od 2—4 popoł.

ADWOKAT 4104 3—3
Dr. W. J. PASŁAWSKI
otworzył
kancelarję adwokacką
przy ul. Trybunalskiej (dawn. Dykasterjalnej) N. 6

Nowo urządzony i w świeże towary zaopatrzony
HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH
KAROLA KLIMOWICZA
we Lwowie, przy ulicy Wałowej, liczba 11, 4144 1—?
otrzymał i poleca:
Bryndzę wyśmienitą jesienną liptawską, 1 funt . . . . . 48 ct.
Powidła słodkie i czyste węgierskie, 1 funt . . . . . 22 ct.
Budaj, wino oryginalnie napełnianie w piwnicach Jalicza butelka 80 ct.
Moskale, Sardynki rossyjskie w beczułeczkach od 60 do 80 sztuk po . . . . 2 złr. 20 ct.
Owoce obierane jako to, gruszki, figi i śliwki po pół- i funcie w pudełeczkach po 28 sztuk . . . . 1 złr. 50 ct.
T lko 12 ct. para świeżych **śledzi** mleczk i ikrzak.
Uwaga. Kupującym u mnie towary za 50 zł. , odstawiam takowe do każdej stacji kolei galicyjskiej opłacone, nie licząc przytem za opakowanie.

Herbaty chińskiej, Płócien, stołow. bieliz., perkali białych i kolor. i świec woskowych stearynowych.

Główny skład
Główny skład
HERBATY
FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYN
we LWOWIE, w Rynku liczba 45,
otrzymał zupełnie świeży transport herbaty zbioru majowego i polecają takową po następujących cenach:

1 funt **Herbaty Congo** . . . . . złr. **1.60**
1 „ „ **Souchong** przednia . . . „ **2.—**
1 „ „ „ najprzedniejsza . . „ **3.—**
1 „ „ **Pecco** . . . . . „ **2.50**
1 „ „ „ przednia . . . „ **3.—**
1 „ „ „ najprzedniejsza . . „ **4.—**
1 „ „ „ **karawanowej** po zł. 5, 6, 7, 8.—

PPOCH HERBACIANY
3256 3—5
funt zlr. **1** cnt. **20**, najlepszy zlr. **1** cnt. **50.**
RUM PRAWDZIWY BREMSKI
cała butelka . . . . złr. **1.50**
pół butelai . . . . „ **—.75**
Cenniki rozsyłam franco. — Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyłane bywają.

Kurcze epileptyczne (padaczkę)
leczy listownie lekarz specjalny dla chorób epileptycznych **Dr. O. Killisch.** w **Berlinie,** Louisenstrassse 45.
Już setki zupełnie wyleczonych. 3989 14—?

Prędkie i niezawodne wytępienie
SZCZURÓW i MYSZY
za pomocą **trucizny** na **Szczury**



odszczególnionej przez Jego Mość Cesarza Franciszka Józefa I.
wyłącznym przywilejem.
Takową dostać można niesfałszowaną:
we LWOWIE u pp. *Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha,* w STANISŁAWOWIE u *Stechera v. Sebenitz;* w KRAKOWIE u p. *M. Jaworskiego,* w TARNOWIE u pp. *Józefa Jahna, H. Koyi.*
Cena sztuki 50 ct. w. a, 4008 4 11

EDW. GEBHARDT
we Lwowie, plac Marjacki pod l. 7
poleca swój
wielki obficie zaopatrzony skład



Wielki wybór **serwisów stołowych, do kawy, herbaty i mycia,** od pojedyńczych białych do pięknie malowanych i złotem zdobionych; w najnowszych fasonach i deseniach
40032—? **po najniższych cenach.**

Dla gospodarzy wiejskich.
Niezrownane skutki lecznicze wykazaliśmy nie dawno, które osiągnięto za pomocą c k. uprz. proszku korneuburskiego dla bydła — teraz uzupełnamy jedynie następującem pismem:

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.
Zieltsch, w pobliskości Prosnitz na Morawji.
Potwierdzając panu odbiór przysłanego mi proszku, donoszę panu przytem o wypadku niezrównanej wagi tego medykamentu.
W jesieni 1854 zachorowała krowa przez nieostrożność pastucha na wzdęcie. O użyciu pewnych środków uie było czasu myśleć, wzięto się przeto do torkara.
Operacja ta nie udała się, cięcie zrobiono za wysoko. a zwierzę zostało skaleczone w pewną część wnętrza. Od tego czasu zwierzę chorowało ustawiczuie, dawniej potrzebywało dużo karmy, teraz nic jeść nie chciało i kaszlało. W jesieni w r. 1855 dostało kaszlu tak mocnego, że się obawiałem zepsucia płuc, i z tego powodu zostało odosobnione Obawa moja nie ziściła się — jednak kaszel nienstawał, krowa schudła, straciła mleko i niknęła coraz bardziej. Najważniejszym było to, że oddech miała nieprzyjemny, że się wreszcie i sługom uprzykrzyło.
Cnętnie byłbym tę krowę, z której nie miałem żednego pożytku, sprzedał za 20 zł. a nawet za mniej, bylem się na nią niepatrzył więcej, jednakowoż nikt jej kupić nie chciał. Czytałem często w ogłoszeniach o pańskim proszku dla bydła Gdy właśnie te ogłoszenia zamieszczane były w czasie, kiedy dopuszczano się oszustwa z akcjami i inne się wzkrywały nadużycia, nie zwracałem żadnej uwagi na te ogłoszenia, sądziłem, że to są takie same bajki, jak o zaludnieniu w jednym dniu puszczy i przemienieniu w najurodzajniejsze pola.
Nie mając juz nic do stracenia odwarzyłem się i zapisałem 2 pakiety tego proszku.

Cześć komu należy!
Używałem podług przepisu i zpotrzebowałem jeden pakiet za 24 ct. Z każdym daiem stan krowy się polepszał, a mając nadzieję że się wyleczy, odstawiłem ją na wypas.
Po upływie 14. dni ustał kaszel, oddech był czysty, a krowa, która ledwo pół kwarty mleka dawała doiła się dziennie 5 miar, potem sprzedałem takową za 80 złr. Gdyby nie miała ruptury z powodu kaszlu, byłbym takową zupełnie wyleczył.
Fakt powyżej opisany, zdaje się być bajecznym, może być jednak stwierdzony pięcioma świadkami. Wydawszy na lekarstwo 24 ct. otrzymałem zamiast wartości za skórę 8 zł. 30 ct. 80 zł. a przytem mleko przez 6 tygodni po 5 miar dziennie sprzedawałem. Krowa zostaje jeszcze na stajni a że przy sprzedaży zawarowałem sobie paszę, pobieraniem za paszę 2 zł. i pożytek z mleka.
Jeżeli przy większym stanie bydła straty nie są tak dotkliwe, to dla mniejszych gospodarzy byłby ubytek jednej sztuki wielką stratą, gryż często majątek gospodarza stanowią kilka sztuk bydła.
Bardzo byś się pan zasłużył, gdybyś się starał rozpowszechnić ten środek, a otrzymałbyś pan należną nagrodę za wynalazek. Nie setki ale tysiące bydląt giną, któreby można wyleczyć i od straty zachować małym, kilku centów kosztującym środkiem.
Z uszanowaniem **Franz Baron Im-Hof.**
Przedłożony mi nieostemplowany dokument znalazłem zgodny z orygiuałem.
Wiedeń, (L. S.) Dr. **Florian Fischer,** notarjusz

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:
We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascha, apteka J. Beisera, apteka Zygmun. Ruckera (dawniej Tomanka) apteka J. Piepesa pod węg. koroną i handel J. F. Kleina Wy i Rissler; w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam Kirchmajera. p Józef Jahn, apt. Józefa Trauczyńskiego; tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bezskutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

4003 1—2

Już 1. listopada
nastąpi ciągnienie
Oldenburskich 3% premiowych losów
z głównemi wygranemi 35.000, 10.000 talarów i t. d.
Wygrane wypłacają się bez potrącenia podatku w srebrze.
Te losy są listy długu krajowego, pożyczki premjowej kolei żelaznej, wielkiego księstwa Oldeburskiego, przynoszą rocznie 3% odsetków **w srebrze bez potrącenia podatku, mają gwarancję państwową,** mają **kurs giełdowy w Niemczech** i są przyzwolone w państwie **austr. węgierskiem.**
Takowe nie są opatrzone serjami, mają tylko numer i wypłacają się wygrane po upływie trzech miesięcy po ciągnieniu. Rocznie bywa dwa ciągnienia **1. maja i 1. lisopada.**
Zapraszamy tedy Szanowną Publiczność do zakupna tych tak korzystnych losów i obowiązujemy się, wszystkie u nas aż do 28. października r. b. po cenie 75 zł. kupione losy, w czasie od 20. do 25. października 1875 odkupić z zyskiem 5 zł. czyli 80 zł. Tym sposobem nastręcza się sposobność nietylko grania przez 6 ciągnień bezpłatnie, ale pobiera się 3 procent rocznie i nadto zyskuje się 5 zł. Bez zobowiązania odkupna tych losów sprzedajemy losy Oldenburskie za gotówkę po 70 zł. a na spłaty po 4 zł. miesięcznie.
Ażeby dalej Szan. Publiczności dać sposobność większyoh korzyści urządziliśmy gry w towarzystwach, a to:
na 20 losów Oldenburskich, „ 20 „ Tureckich, „ 20 „ brunszwickich — to jest na **60 losów** miesięcznie po 10 zł. Rocznie 12 ciągnień z wygranemi w sumie **miliona zł.** Podczas wpłat pobierze kupiciel 26 zł. procentów i otrzymuje po rozwiązaniu towarzystwa los Oldenburski, turecki 400 frankowy i brunszwicki 20 tal. Jako premję dodajemy dwie na dniu 1. grudnia 1872 z serji wyciągnięte piąte części losu z r. 1839 z której na dniu 1. marca b. r.
wypadajace wygrane bez potrącenia
w równych częściach pomiędzy uczęstników rozdzielone będą, przeto
4122 2—10
jedna wygrana jest zapewniona.
Listy ciągnień i programy na żądanie bezpłatnie i franco. Zlecenia załatwiają się za pobraniem.
Die Raten-Abtheilung der
Raten- & Renten-Bank,
(vormals Nyitrai & Comp).
WIEN, Stadt, Schottenring 13.
(Przedruk nie będzie honorowany.)

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.